PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 77 (479) ŚRODA, DNIA 20 LISTOPADA 1929 ROKU ROK IX.

Garbarnia mistrzem Ligi

Ambitny finisz Pogoni (Lwów). Bokserzy Warty biją mistrza Niemiec, Teutonię (Berlin) 8:6



W GORĄCZCE PODBRAMKOWEJ
Główka lewego łącznika Wisły Lubowieckiego. Obok obrońca Polonii Miączyński.



PRZEBÓJ BALCERA
Znakomity lewoskrzydłowy Wisły, mimo opieki Seichtera i odważnej interwencji Kellera, lokuje w siatce Polonii jedną z trzech bramek.

Berło Ligi znalazło się definitywnie w rękach Garbarni. Rok temu nieznana jeszcze nikomu, dziś Garbarnia znajduje się na ustach wszystkich. Oszałamiająca i nie znajdująca nigdzie przykładu, karjera benjaminka Ligi jest z jednej strony groźnem memento dla najtęższych nawet potęg piłkarskich, z drugiej zaś wystawia jaknailepsze świadectwo zarówno kierownictwu klubu, jak i wszystkim bez wyjątku graczom jego drużyny.

Co innego, że tegoroczne mistrzostwo Garbarni nie jest tak przekonywujące, jak triumfy Wisły z roku 1927 i 1928-go.

To też stwierdzić należy raz jeszcze, że Garbarnia nie stanowi, jak ongiś Wisła, klasy dla siebie, lecz stoi absolutnie w jednym rzędzie z czwórką godnych siebie kompanów — Wartą, Wisłą, Legja i Cracovia.

Szanse mistrza przechyliła poza szczęściem wyjątkowa wprost regularność Garbarni. Krakowianie potrafili wypunktować swe ostateczne zwycięstwo może nie porywające, ale niemniej zasłużone i nie podlegające dyskusji.



NIEBEZPIECZNA CENTRA
Turay, środkowy napastnik F. T. C., startuje do centry swego prawoskrzydłowego na meczu F.T.C.—Ujpesti 2:1.



BALCER
świetny lewoskrzydłowy Wisły był bohaterem meczu z Polonią.

Mecz Pogoń — Garbarnia rozstrzygający z jednej strony o tem, czy mistrzem Ligi będzie młody klub krakowski, a z drugiej o tem czy zasłużony i popularny w całej Polsce ex-mistrz lwowski wydobędzie się poza sferę spadku Ligi, — wzbudził w Krakowie ogromne zaciekawienie.

Wyrazem tego były tłumy publiczności. Urosły one w ciągu gry do 5.000 osób, acz na początku meczu obecnych nie było więcej, niż 500 widzów.

Przy typowej jesiennej pogodzie, na boisku grząskiem i błotnistem potoczyła się gra piękna, ciekawa, emocjonująca i żywo przez publiczność aplaudowana.

Pogoń wystąpiła w składzie: Albański; Mauer, Fichtel; Wańczycki, Kuchar, Deutschman; Prass, Zimmer, Myszkowski, Maurer i Szabakiewicz.

Garbarnia w składzie normalnym, w którym brakło tylko Smoczka. Zastąpił go Czubryt, nie zawsze stając na wysokości zadania.

Po gwizdku, po paru pięknych pociągnięciach obu stron pada już w 3-ej min. pierwsza bramka dla Pogoni. Wynika ona z akcji Myszkowskiego i Maurera, przyczem ten drugi jest szczęśliwym strzelcem.

Ze strony Garbarni następuje wspaniała reakcja. Przez 20 minut zawłada ona boiskiem i pokazuje grę godną mistrza.

Rezultatem jej są dwie bramki strzelone przez Joksza po pięknem obejściu Deutschmana przez Nagrabę i przez Pazurka w właściwy jemu sposób. Wszystkie inne strzały broni wspaniale Albański. Cztery 100%-we pozycje bramkowe wyjaśnia ten znakomity bramkarz w sposób porywający.

Tuż po przerwie wyrównuje Pogoń znów przez Maurera i z kolei inicjatywa przechodzi w ręce lwowian. Pogoń zdobywa sobie serca publiczności, która dopinguje lwowian nieustannemi okrzykami.

Po 20 min. tempo gry opada, widać osłabienie zwłaszcza w szeregach Garbarni, obie strony zadowole z wyniku czekają właściwie na koniec meczu a nawet zgodnie grają „na czas".

Sędziujący sprawnie p. kpt. Baran kończy grę ku zadowoleniu obu partnerów zdobywających — czego każdy z nich pragnął.

Z Pogoni, która wykazała wspaniałą ambicję, słynną u niej męskość i wolę zwycięstwa a także wielką odporność nerwową odznaczyli się: Kuchar, Albański, Fichtel oraz lewa strona napadu Szabakiewicz — Maurer.

W Garbarni najlepsza pomoc. Czubryt nie umiał wyzyskać Pazurka tak jak Smoczek. W obronie wybijał się Konkiewicz.

Mecz zrobił na widzach — sumując — wrażenie bardzo dodatnie.



KOTLARCZYK I.
raz jeszcze udowodnił w stolicy, iż jest graczem o klasie światowej.



ZAPAŚNICY STOŁECZNI PRZED MECZEM Z RYGĄ.
Sport zapaśniczy w Polsce, mimo wielokrotnych prób pchnięcia go na trwałe tory rozwoju faktycznie wegetuje tylko wśród grupy miłośników. O poczynaniach ich słychać tylko parę razy do roku gdy chodzi o wybór zespołu mającego reprezentować barwy nasze zagranicą. Taka chwila jest obecnie w przededniu meczu Warszawa — Ryga. Na zdjęciu widzimy grupę uczestników zawodów eliminacyjnych.



RAID KAWALERZYSTÓW POLSKICH PRZEZ EUROPĘ.
Świetne tradycje jazdy polskiej znalazły swój wyraz również i poza barjerami torów hippicznych. Oto dwaj nasi oficerowie mjr. Arciszewski i rtm. Plackowski przedsięwzięli śmiały raid przez szereg miast śr. Europy. Na zdjęciu widzimy ich w otoczeniu oficerów czeskich, którzy wyjechali naprzeciwko Polaków na przedmieścia Pragi. Mjr. Arciszewski i rtm. Plackowski jadą bez żadnych bagaży i ordynansów.

Ostatni mecz Wisły i Polonii 4:3

Porywająca gra Balcera i pomocy czerwonych, zapał ataku czarnych

Przedziwna właściwość sportu wogóle, a sportu zespołowego w szczególności — tajemniczość wyniku i niepewność przebiegu walki, jest — kto wie — czy nie najsilniejszym magnesem ciągnącym tłumy na areny sportowe.

Zbieg okoliczności, szczęście lub pech, wspaniała forma lub niespodziewana depresja sprawiają, że faworyt schodzi z boiska pokonany, że stadjony drżą od okrzyków zdziwienia, oburzenia, czy podziwu, że jak świat długi i szeroki lecą raz po raz słowa: sensacja, sensacja, sensacja.

Taką małą sensacją nie stał się omal ubiegłej niedzieli mecz Wisła — Polonia w Warszawie, kończący tegoroczne zmagania ligowe obu drużyn.

Małą bo do pojęcia „wielka" zabrakło jakości stawki, bo z jednej strony Wisła nie miała nic wielkiego do zyskania, z drugiej — Polonia do stracenia.

A małą ta sensacja miejsca wogóle nie miała, gdyż Wisła jednak mecz wygrała i przeciwstawiła się po męsku kaprysom losu, który tym razem aż trzykrotnie prowokował zespół krakowski.

Do walki rozegranej na arcyciężkiem boisku Polonii drużyny stanęły w składach następujących:

Wisła: Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Adamek, Czulak, Reyman, Lubowiecki, Balcer.

Polonia: Keller; Miączyński, Bułanow; Seichter, Jelski, Nowikow; Michalski, Szczepaniak, Suchocki, Ałaszewski, Krygier.

Już pierwsze minuty wykazują stosunek sił: absolutna wyższość gości w defensywie, przy równoczesnej impotencji w linji napadu.

Polonia naodwrót — najlepiej prezentuje się właśnie w piątce ofensywnej, przy wyjątkowo słabej grze obu obrońców i Seichtera w pomocy.

Tego rodzaju wzajemne ustosunkowanie się sił obu drużyn sprawia, że gra toczy się dłuższy czas na środku boiska bez wyniku cyfrowego.

Sytuację rozwiązuje na korzyść Wisły Balcer. Jego huraganowe biegi, w których obok żywiołowości Luxenburga widać myśl Sperlinga, a strzał Wypijewskiego, sprawiają, że każde otrzymanie piłki przez Balcera szerzy wśród zwolenników Polonii na trybunach wprost popłoch.

Fenomenalna szybkość Balcera, poparta wagą 80-iu kilo, wspaniałem opanowaniem ciała i grą, z której odrzucono wszystkie sztuczki i wykrętasy na korzyść bezpośredniego dążenia do celu, jest doprawdy imponująca.

Talentowi temu pozwolił zabłysnąć Seichter, najgorszy gracz na boisku, który grał skandalicznie pod każdym względem, poczynając od fatalnego obstawiania Balcera, poprzez zupełne nieopanowanie piłki i tanie efekciarstwo, aż do absolutnej nieumiejętności podania piłki.

W tych warunkach lewoskrzydłowy Wisły urósł na miarę jakiegoś giganta, bożyszcza boiska, zwłaszcza, że poparł swą wspaniałą zaiste grę hat-trickiem, trzema bramkami, zdobytemi dla swej drużyny jedną za drugą.

Wszystkie one nosiły charakter niemal że identyczny: dobre podanie ztyłu, wspaniały bieg i mimo podkładania się pod nogi, lub też beznadziejnej pogoni Seichtera, dojście do nieuchronnego strzału.

Piękną serję hat-trick przerwał przed przerwą raz tylko Michalski. Świetnie wystawiony przez Jelskiego między dwu obrońców, potrafił dojść do piłki i momentalnym strzałem otartym o słupek, zdobył pierwszy punkt dla Polonii.

Pierwsza połowa, poza trzema opisanemi momentami bramkowemi obfitowała w niejedną emocjonującą sytuację. Na plan pierwszy wysuwają się tu wspaniałe dośrodkowania Balcera z linji do tyłu, szaleńczo odważne zdjęcie przez Kellera piłki z nogi Czulaka i parę sytuacyj zaprzepaszczonych przez Krygiera.

Po przerwie Polonia przypuszcza do bramki gości szturm generalny. Zapał jednak rzadko kiedy potrafi zastąpić prawdziwą umiejętność. To też rezultatem tej ofensywy jest bramka zyskana przez... Balcera i podwyższenie wyniku na 3:1 dla Wisły.

Polonia się załamuje: obrońcy mnożą swe błędy i kiksy w stosunku geometrycznym, Jelski przestaje grać, Wisła przechodzi do generalnej ofensywy.

Ale tu też wychodzą na jaw jej słabe punkty. Dwu napastników przy nawet tak słabej obronie okazuje się za mało. Stara jak piłka nożna zasada, że drużyna, to jedenastu ludzi, sprawdza się i tutaj w całej pełni.

Ani bowiem Adamek, ani Czułak, a zwłaszcza Lubowiecki, nie dorastają do Reymana czy Balcera.

Adamek niby pracuje, niby się zwija, ale piłkę od niego otrzymuje się rzadziej, niż rzadko. Czułak swą półgórną, niewyczutą grą krzyżuje wszystkie dobre chęci pracych go ztyłu i z boku braci Kotlarczyków i Reymana. Lubowiecki wogóle się nie liczy.

Cała nadziej zatem w Balcerze. I ten rzeczywiście nie zawodzi: znów jeden, drugi szaleńczy bieg, charakterystyczne dośrodkowanie do tyłu i Reyman podwyższa zwycięstwo Wisły do 4:1.

Bezapelacyjna zda się przegrana Polonii. A jednak drużyna warszawska, mimo że bezsprzecznie gorsza od krakowian, potrafi aż dwukrotnie ulokować piłkę w siatce Koźmina. Sukcesy te nazywamy chochlikiem losu, bo nie można za umiejętność uważać wspaniale udanego przejęcia przez stojącego do bramki tyłem Suchockiego piłki, idącej z rogu, czy wepchnięcia przez Ałaszewskiego do bramki Koźmina wraz z piłką.

To są bramki, ale w tem niema gry, tak jak zresztą nie było jej w akcjach napadu Wisły.

Zresztą twierdzenie nasze o słabości ofenzywy krakowian podkreśla aż nad to dobitnie fakt, że w ciągu poprzedzających grę z Polonią 3-ch meczów, czerwoni nie zdobyli ani jednej bramki. Pomocnicy Wisły, Czarnych i Legji lepiej widać pilnowali Balcera, który na meczu z Polonią wykazał zresztą nie często nawet u niego widywaną dyspozycję biegową, strzałową i myślową.

Jak już zaznaczyliśmy zwycięzcy byli przeciwnikiem absolutnie lepszym. Lepszości tej dowiodły choćby długie szeregi krótkich podań między pomocą a obroną, stosowanych z zimną krwią w granicach swego pola karnego, dowiodła może nie specjalnie rzucająca się w oczy, ale jednak także świetna gra całej linji pomocy, dowiodły wreszcie popisy indywidualne Balcera, Reymana i Koźmina.

Temu długiemu szeregowi nazwisk graczy Wisły z Polonii przeciwstawić można jedynie Kellera, no i chyba ambicję, oraz zapał, ale nie umiejętność całej linji napadu, którego graczom brak przedewszystkiem podania dochodzącego do adresata, a potem rozumnego ustawiania się w czasie akcji.

Najlepiej w piątce tej wypadł Michalski.

W pomocy Nowikow spełnił swe zadanie defensywnie doskonale: unieszkodliwił parę Czulak — Adamek.

Jelski b. dobry technicznie, nie potrafi z siebie wykrzesać temperamentu i szybkości. Mimo to zadanie swe spełnił nienagannie i niewątpliwie dużo lepiej, niżby to uczynił Hyla.

Obrońcy poza błędami już wykazanemi, popełnili jeszcze jeden, ale zato kardynalny: oto cofając się bez końca pod bramkę, pozwalali napastnikom Wisły ustawiać sobie jaknajwygodniej piłkę i dochodzić do strzału. Przy gorszym bramkarzu, a lepszym terenie, taktyka podobna skończyłaby się niezawodnie sakramentalnym wynikiem 7:2.

Sędzia p. Baranowski z Poznania zadowolił w zupełności, krzywdząc jedynie Wisłę przez przyznanie Polonii bramki Ałaszewskiego, uzyskanej przy użyciu rąk. Ale to wina przypadku — arbiter był tak ustawiony, że faulu tego nie mógł widzieć.

Wymowa cyfr tabeli ligowej

Garbarnia zdobyła definitywnie mistrzostwo Ligi na rok 1929, a ostatni mecz z Ruchem (powtórzenie unieważnionego) jest dla niej czczą formalnością, która w żadnym wypadku nie może już wpłynąć na zmianę jej czołowej pozycji.

Jest to chyba jedyny w swoim rodzaju wypadek w całej Europie, aby klub, który dopiero wszedł do extra klasy, sięgnął po najwyższy tytuł w kraju.

Unieważnienie meczu z Ruchem (0:3) przyczyniło się do korzystnej zmiany bilansu bramkowego Garbarni. Jak na mistrza przystało, posiada ona maksimum strzelonych (62) bramek — podobnie jak Wisła, przy mniejszej ilości straconych od dwukrotnego mistrza ligi.

Jeżeli wykreślimy z tabeli unieważniony mecz z Ruchem, okaże się, że w drugiej kolejce gier ligowych Garbarnia nie została przez nikogo pokonana.

Do sukcesów mistrza ligi zaliczyć trzeba dwukrotne zwycięstwo nad Wartą (3:2 i 5:1), czem poszczycić się nie może żaden inny klub. Wyraźnego pecha miała Garbarnia do Ruchu (podobnie jak Cracovia), na którym zdobyła tylko jeden punkt. Drugim klubem tak groźnym dla mistrza była Pogoń, trzecim — Cracovia. Inne musiały mu oddać dwa i więcej punktów.

Warta dziś już może być uważana za pewnego wice-mistrza Ligi. Legja, która zwyciężywszy Turystów, może jeszcze uzyskać równą ilość punktów z Wartą (31), musiałaby sukces swój zaznaczyć wysokim wynikiem bramkowym, aby zdystansować poznańczyków w tabeli. Teoretycznie jest to wprawdzie możliwe, lecz rzut oka wstecz na rezultaty Legji przypomina, że nie wygrała ona ani jednego meczu z różnicą wyższą ponad dwie bramki — a to nie usposabia do takiego optymizmu.

Legja, wobec powyższej sytuacji może jedynie na serjo myśleć o uzyskaniu trzeciego miejsca w tabeli przed Wisłą. Aby dojść do tego, wystarczy wojskowym zwyciężyć Turystów w Warszawie. Wynik nierozstrzygnięty dałby pierwszeństwo Wiśle, wobec lepszego jej bilansu bramkowego.

Wisła, dwukrotny mistrz Ligi, skończy trzeci rok rozgrywek na trzeciem lub czwartem miejscu. Przy równości sił czołowej piątki klubów ligowych (Garbarnia, Warta, Legja, Wisła, Cracovia) degradacja taka jest tylko pozorna i ujmy Wiśle nie przynosi.

Krakowianie rozpoczęli rozgrywki doskonale i pierwsza runda zastaje ich, jak zwyle, na czele tabeli. Potem przyszło załamanie, wobec rosnącej siły rywali. Punkty zabierali Wiśle nietylko ci z góry tabeli (Garbarnia 0:1, Ł. K. S. 1:4, Legja 0:1), lecz nawet zagrożeni spadkiem (Czarni 0:4, Warszawianka 2:3).

Specjalne zamiłowanie miał napad Wisły w strzelaniu bramek Turystom (5:0, 3:0), natomiast wobec obrony Warty — był on bezsilny (0:5, 0:0).

Ruch, który tyle przykrości ligowych sprawił Cracovii i Garbarni dla Wisły, nie był nigdy groźny, gdyż w ciągu trzech lat nie wygrał z nią ani razu.

Naogół Wisła wykazała w tym roku słabszą grę na obcych boiskach. Z dwunastu takich meczy wygrała ona tylko cztery. Natomiast u siebie w domu ulegli krakowianie jedynie Ł. K. S.-owi (1:4). Wogóle drużyna ta najwidoczniej ma w sobie coś, co wytrąca z równowagi Wisłę. W ciągu trzech lat Ł. K. S. raz tylko uległ Wiśle (1:3) w 1927 r.

Cracovia, wbrew ogólnym przypuszczeniom, nie zdołała zapewnić sobie piątego miejsca w tabeli. Tembardziej opinja ogółu stawia ją wyżej od ŁKS, od którego dzieli ją zaledwie jeden punkt. Natomiast już stosunek bramek jaskrawo maluje różnicę klasy krakowian i łodzian. Pod tym względem zresztą Cracovia jest w Lidze niedościgniona i przewyższa bilansem bramkowym nawet mistrzowską Garbarnię i Wartę.

Największym załamaniem Cracovii w mistrzostwie był mecz z Ruchem 0:3 w Krakowie. Na drużynie tej nie zdobyła Cracovia ogółem ani jednej bramki, co jest mniej zrozumiałe, niż stosunek Wisły do Warty omawiany wyżej.

Drugą osobliwością biało - czerwonych jest fakt, że ani jedna drużyna nie została przez nich dwukrotnie pokonana. Najwyższej porażki doznała Cracovia od Wisły (1:5), natomiast kroniki jej notują zwycięstwa w rodzaju: 8:0 z Ł. K. S. i Czarnymi, 5:0 z Wartą, 6:1 z I. F. C., 5:2 z Polonią, — jakiemi nie może się poszczycić żaden inny zespół ligowy. Krakowianie wreszcie dzierżą rekord gier remisowych (8), któremi bronili się głównie na obcych boiskach (6) przed przegraną.

Ł. K. S., jak to przewidywaliśmy, został zepchnięty jeszcze o jedno miejsce w dół tabeli. Obecna 5-ta jego lokata jest już jednak ostateczna. Aczkolwiek daje ona łodzianom pierwszeństwo przed Cracovią, tembardziej Ł. K. S. nie może być zaliczony do grupy czołowej klubów ligowych. Raczej szczęśliwy splot okoliczności, warunki fizyczne drużyny, no i jej ogromna ambicja zadecydowała o tem, że przy tak skromnym bilansie bramkowym (41:41) wyciśnięto zeń aż 29 pkt.

Polonia, ostatnia na półmetku mistrzostw, skończy je na siódmem lub ósmem miejscu. Podobnie jak Ł. K. S. jest to drużyna, gdzie forma fizyczna i ambicja grają główną rolę. Przy odrobinie szczęścia można było z tego wykrzesać o 10 pkt. więcej, niż zdobyła ich Polonia. Stało się inaczej: na początku szczęście zawiodło i tylko mocne nerwy zespołu pozwoliły mu przetrzymać ciężką passę porażek, aby odbić się serją zwycięstw i utrzymać w lidze.

Ofiarą Polonii była tylko Warszawianka, a zwycięstwo nad nią 5:1 to apogeum energii ataku ex-mistrza stolicy.

W dwu tylko meczach i to z najsłabszemi drużynami ligi (I. K. P. 0:4 i Turyści 0:0) napad Polonii nie potrafił zdobyć żadnej bramki. Najwięcej traciła ich obrona w walce z klubami lwowskiemi (Pogoń 1:6 i Czarni 3:6). Nieszczególny bilans bramkowy Polonii wskazuje też na słabość tyłów w porównaniu do ataku.

Warszawianka ma, zdaje się, zapewnione ósme miejsce w tabeli, które w teorji może stracić na rzecz Turystów lub Ruchu. Raczej jednak należy oczekiwać zwycięstwa Warszawianki nad Ruchem w Warszawie (i przesunięcia jej na siódme miejsce), niż porażki Legii z Turystami, czy też dwu zwycięstw Ruchu, któreby przyniosły mu 20 pkt.

Pogoń, której sytuacja w ciągu ostatnich dwu miesięcy zdawała się być beznadziejna, uwolniła się jednak w ostatniej chwili od grozy spadku z Ligi. Już sam fakt, że dotyczy to czterokrotnego mistrza Polski — napełnia serca miłośników piłkarstwa polskiego radością. Czego nie zdołali dokonać krętemi machinacjami mecenasi „zielonego stolika", to rozstrzygnęła ambicja zespołu na boisku.

Ostatnie cztery mecze (w dodatku wszystkie na obcych boiskach) przyniosły Pogoni 6 p. co świadczy wymownie, że wielokrotny mistrz Polski przez fatalizm raczej chwilowy znalazł się w tak tragicznej sytuacji mimo, że jest ciągle groźnym rywalem nawet dla nowych liderów ligi.

Rzut oka na historję walk ligowych Pogoni świadczy zresztą najlepiej o prawdzie powyższych słów. Choć to brzmi paradoksalnie — lwowianie byli obok Legji najrówniejszym zespołem mistrzostw. Gdy przegrywali nawet, to nie wyżej niż z dwiema bramkami różnicy i to po walce niepewnej dla zwycięzców do ostatka. Jedyny wyższy wynik zwycięski 6:1 z Polonią uzyskała Pogoń z powodu tego, że warszawianie grali po przerwie bez bramkarza.

Obecne ósme miejsce Pogoni może jeszcze ulec zmianie na gorsze nieco, zależnie od wyników trzech pozostałych meczów ligowych.

I. K. P. jest dziś definitywnie skazany na spadek do klasy A, gdyż niżej w tabeli znajduje się tylko jeden Ruch. Ostatnią nadzieję ratunku dla I. K. P. rozwiało zwycięstwo Turystów nad Warszawianką.

Czarni, Turyści i Ruch, oto trójka z pośród której ostatnie wyniki wyłonią drugiego kandydata do spadku. Turyści i Ruch mają tę przewagę nad Czarnymi, że sami biorą czynny udział w walce o swój los. Lwowianie zajmują oddawna tylko stanowisko obserwatora boju... o swoją skórę.

Turyści w teorji są najbliżej wybawienia. Wystarczy na to uzyskanie choćby remisowego wyniku z Legją i już będzie po strachu, gdyż w tyle zostaną bezapelacyjnie Czarni, no i I.K.P.

Ruch ma przed sobą powtórny mecz z Garbarnią w Kr. Hucie oraz z Warszawianką w stolicy. Chcąc się utrzymać w Lidze, musi zdobyć w tych grach 3 pkt. Jeżeli Turyści przegrają z Legją — wystarczą nawet tylko dwa punkty i posiadany już lepszy stosunek bramek.

Bokserzy warszawscy

przed meczem z Łodzią

W sobotę wieczorem w Ośr. Wych. Fiz. odbyły się pierwsze w bieżącym sezonie zawody bokserskie. Publiczność warszawska wypełniła po brzegi zbyt skromną, niestety, jak na obecne zainteresowanie boksem salę w Alejach Ujazdowskich.

Zawody były zasadniczo eliminacją przed meczem Warszawa — Łódź, mającym się odbyć w Warszawie dnia 1 grudnia. Jak wiadomo, spotkanie poprzednie stolica przegrała, przyczem prawidłowość tej przegranej budziła wiele zastrzeżeń. Nic tedy dziwnego, że kierownicy W. O. Z. B. pragnąc, by Warszawa jaknajrychlej dopędziła, co do poziomu, Poznań i Katowice — przygotowują się do rewanżu bardzo skrupulatnie.

Spotkanie sobotnie pozwoliło sprawdzić, jak stoi obecnie boks w stolicy, po przydługich wakacjach.

Nie wiadomo, czy się cieszyć, czy też smucić. Z jednej bowiem strony poziom był niewysoki, widziało się więcej ambicyi niż sztuki pięściarskiej. Asy warszawskie nie postąpiły naprzód. Zato wynurzyły się z cienia nowe postacie, dorównały już „starej gwardji" i gotowe są ją niebawem zaćmić. I to jest zjawiskiem wysoce pocieszającem. Praca „od dołu" jest jedyną metodą, dającą trwałe wyniki!

Co powiedzieć o poszczególnych bokserach? Większość nie osiągnęła jeszcze należytej formy (tylko taki Staniszewski już zdążył się przetrenować!) więc sądzić zbyt surowo jeszcze nie można. Mizerski, największa i słuszna nadzieja Warszawy, wygrał swój mecz zbyt łatwo, by coś na tej podstawie wolno było orzec. Wydaje się jednak, iż po dawnemu brak mu trochę agresywności i pewności siebie. Gdy to zdobędzie, stanie się naprawdę niezwykle groźny.

Głowacki wygrał nieznacznie, lecz pewnie z Olifirem. Tylko czy „tenor" pracowitej Skry nie zaczyna wpadać w zmanierowanie? Garda ze zwisającemi rękami, nawet przy tak dobrych unikach, pozostaje i wielce nieklasyczna i mocno niebezpieczna. Olifir bronił się lepiej, niż się można było spodziewać. Wysocki przegrał do Strzelca, i przegrał słusznie. Przy jego sztywności i zupełnym braku gry nóg — a również niezbyt ścisłem przestrzeganiu przepisów — trudno sprostać przeciwnikowi technicznie dobremu i pracującemu celowo i rozważnie.

Swoją drogą szkoda, że nie zobaczyliśmy meczu Wysocki — Reutt. Ex-mistrza Warszawy ściągnięto specjalnie ze Szkoły Podchorążych w Berezie Kartuskiej, by raptem zadecydować, iż wobec niepewności, czy uda się go sprowadzić ewentualnie i na Warszawa — Łódź, lepiej zrezygnować zgóry z jego kandydatury. Postępowanie trochę nielogiczne! A choć Reutta zobaczyliśmy tylko w „pokazówce" z mistrzem Polski Głonem — miało się wrażenie, że poczynił bardzo znaczne techniczne postępy, jest w doskonałej kondycji fizycznej i prawdopodobnie okazałby się lepszy i od Wysockiego i od Strzelca.

Ta sama krótka pokazówka pozwoliła skonstatować, iż Głon, przez długi czas oddalony od ringu skutkiem choroby, powraca do sił i niebawem stanie się znów dawnym „atutowym asem" teraz jednak już w barwach warszawskiej Y. M. C. A.

Wyniki zawodów były następujące: Cackowski (Skra) bije Urkiewicza (Makabi) mistrza Warszawy wagi muszej, na punkty. Gross (Skra) bije Staniszewskiego (YMCA) mistrza Warszawy wagi koguciej, na punkty. Przodek (Varsovia) bije Wolskiego (Skra) na punkty po 2-ch dodatkowych rudach. Anders (Makabi) bije Orlicza (YMCA) na punkty po 2-ch dodatkowych rundach. Głowacki (Skra) mistrz Warszawy wagi lekkiej, bije Olifira (YMCA) mistrza Warszawy wagi piórkowej, na punkty. Strzelec (Skra) bije Wysockiego (Makabi) mistrza Warszawy wagi półśredniej, na punkty. Garbarz (Makabi) mistrz Warszawy wagi średniej bije Jago (Skra) na punkty. Staniszewski (Skra) bije Golińskiego (Pol. Kl. Sp.) techn k. o. w 2-ej rundzie. Mizerski (YMCA) mistrz Warszawy wagi półciężkiej bije Purawę (Skra) techn. k. o. w 1-ej rundzie.

Barw stolicy w wadze ciężkiej bronić będzie Targowski (Pol. Kl. Sp.). Sędzia na ringu, por. Laskowski, jak zawsze, doskonały.

★

Walne zgromadzenie P. Z. B. odbędzie się w dniu 1 grudnia b. r. w Katowicach w sali posiedzeń tamtejszego magistratu przy ul. Pocztowej o godz. 11 przed poł. Spodziewać się należy, że zgromadzenie powyższe nareszcie położy kres wszystkim dotychczasowym niedomaganiom związku.

Sędzią naczelnym zawodów bokserskich o mistrzostwo Polski, wyznaczony został p. S. Dolat z Poznania.

STAN TABELI LIGOWEJ

	gier	pkt.	bramek
1. Garbarnia	23	32	62:42
2. Warta	24	31	56:35
3. Wisła	24	30	62:46
4. Legia	23	29	43:33
5. Ł. K. S.	24	29	41:41
6. Cracovia	24	28	60:35
7. Polonia	24	20	47:59
8. Pogoń	24	19	43:48
9. Warszawianka	23	19	34:52
10. Czarni	24	18	59:63
11. Turyści	23	18	32:52
12. I. K. P.	22	16	33:51
13. Ruch	22	16	31:46

Petkiewicz -- Ameryka

Najnowsze wiadomości o wyprawie naszego biegacza za Ocean

Ubiegłej niedzieli nadeszła z Ameryki depesza, która ostatecznie decyduje o wyjeździe Petkiewicza do St. Zjednoczonych. Organizujący w imieniu „New York Newspaper Association" ekspedycją — manager Quist, zawiadomił P. Z. L. A., że zarówno pieniądze jak zaproszenie lekkoatletycznego związku amerykańskiego zostały wysłane drogą telegraficzną.

Fakt zaproszenia przez A. A. A. (Amateur Athletic Association) jest niezwykle ważny, odbiera bowiem wyjazdowi Petkiewicza charakter prywatnej imprezy dziennika amerykańskiego i Quista, oraz nadaje mu charakter oficjalny.

Ostrożność P. Z. L. A. zasługuje na najwyższą pochwałę. Wiemy, jak ryzykowne są wyprawy do Ameryki. Dzięki zaproszeniu A. A. A., zabezpieczeniu finansowemu wyjazdu za Ocean (pieniądze na drogę powrotną), oraz doświadczeniu delegata P. Z. L. A. p. Weinthala, Petkiewicz może się nie obawiać żadnych komplikacyj.

Plan podróżny został zasadniczo zmieniony. Petkiewicz wraz ze swym opiekunem, p. Weinthalem, wyjedzie z Warszawy *22*, najpóźniej *23* listopada. W Paryżu odbędzie jeszcze jeden trening, ostatni przed podróżą przez Ocean. Dn. 27 listopada wsiądzie w Cherbourgu na wspaniały okręt „Majestic", jeden z największych parowców transoceanicznych i 3 grudnia przybędzie do portu nowojorskiego.

Poza wygodami w podróży, „Majestic" ma jeszcze tę przewagę nad innemi okrętami, że znajduje się na nim luksusowa sala gimnastyczna, która umożliwi Petkiewiczowi utrzymanie się w formie.

Daty startu nie są ciągle jeszcze ustalone: przypuszczalnie Petkiewicz pierwszy raz będzie biegać dn. 11 grudnia w Madison Square Garden.

Petkiewicz przygotowuje się nadal intensywnie do występów za oceanem, codziennie w specjalnych ciężkich pantoflach, kupionych w Sztokholmie, przebiega 5 do 6 klm. w sali Ośrodka W. F. Jak się okazuje, bieżnie kryte nie są dla niego nowością, gdyż przed Olimpjadą trenował w Rydze przez cztery miesiące w krytej ujeżdżalni o obwodzie jeszcze mniejszym niż w N. Jorku. Madison Square Garden, mimo 160-metrowej bieżni jest zbudowane doskonale, a wiraże są idealne. Świadczą o tem świetne czasy, osiągane tam przez Nurmiego (4:11.8 na 1 milę ang.).

Przed meczem zapaśniczym

Warszawa-Ryga

W Ośrodku Wychowania Fizycznego odbyły się w ubiegłą niedzielę eliminacyjne zawody zapaśnicze celem ostatecznego ustalenia składu reprezentacji Warszawy na mecz z reprezentacją Rygi. W zawodach wzięło udział kilkudziesięciu zawodników z P. T. A., Y. M. C. A., Skry i Świtu. Walki finałowe przyniosły następujące wyniki: w wadze koguciej Winiarski (YMCA) pokonał Wiśniewskiego (Skra), w wadze piórkowej Zarębski (YMCA) zwyciężył Ostrowskiego (PTA), w wadze lekkiej Neuf (YMCA) przegrał z Więckowskim (Skra), w wadze półśredniej mistrz polski Reinlak (YMCA) łatwo wygrał z Zaleskim (Świt), w wadze średniej Baliszewski (Świt) uległ Syreckiemu (Skra), w wadze półciężkiej mistrz Polski Sasorski zwyciężył pewnie Skrodzkiego (YMCA), wreszcie w wadze ciężkiej Witkowski (Świt) wyeliminował Miazia II. Poza konkursem Skórkowski (Świt) pokonał Ostrowskiego (PTA). Zawody nie zostały ukończone. Dodatkowa eliminacja nastąpi w wadze koguciej i ciężkiej.

Skład reprezentacji Warszawy zostanie prawdopodobnie ustalony w następujący sposób: Waga kogucia: Winiarski (YMCA) lub Galski (Skra), waga piórkowa — Zarębski (YMCA), waga średnia — Syrecki (Skra), waga półciężka — Sasorski (PTA), waga ciężka — Witkowski (Świt) lub Wienzbicki (PTA), w zależności od wyników dodatkowej eliminacji.

Śląski Okręgowy Związek Bokserski został z dniem 9 listopada zawieszony w czynnościach za niedomagania organizacyjno-administracyjne oraz za brak żywotności. Komisarzem okręgu został p. Jeziorski inspektor gł. komendy Pol. Państw. w Katowicach.

Sekcja bokserska W. K. S. Wawel (Kraków), przydzielona została do śląskiego O. Z. R., aż do czasu, kiedy zorganizowany zostanie krakowski O. Z. R.

Sukces łodzian

nad pięściarzami śląskimi

Zorganizowane w ostatniej chwili zawody bokserskie wypadły pod względem sportowym bardzo okazale. Zarówno zawody eliminacyjne przed meczem międzymiastowym z Warszawą, jak również trzy spotkania z udziałem zawodników śląskich, wykazały znaczną poprawę pięściarzy łódzkich. Z gości śląskich widzieliśmy znakomitą trójkę Górnego, Gawlika i Wockę, która wywiozła jeden punkt tylko. Stosunek 1:5 w trzech spotkaniach jest dla Łodzi szczęśliwy, dla gości nieco krzywdzący. Wocka bowiem zasłużył na wynik remisowy.

Odnośnie zawodów eliminacyjnych, to stwierdzić musimy, że poziom techniczny zawodników łódzkich bardzo się podniósł. Łódź wprawdzie straciła kilka cennych jednostek na rzecz wojska, to jednak, o ile technicznie pokażą taką klasę jak w niedzielę zwycięstwo nad Warszawą przypadnie jej znowu w udziale. Pary tym razem były szczęśliwie ułożone, to też widzieliśmy kilka ładnych spotkań. Przebieg walk był następujący:

W. musza: Pawlak (IK Poznańska) — Zarecki (Barkochba). Mecz wcale interesujący, prowadzony w dobrem tempie. Pawlak, bardziej rutynowany, Zarecki twardy i wyższy, nie pozwala sobie narzucić inicjatywy. Zwycięstwo punktowe odnosi Pawlak.

Waga kogucia: Lipiec (Geyer) — Małoszczyk (Sokół). Lipiec mile rozczarował. Pierwsze starcie nie uwidacznia przewagi któregoś z walczących, drugie natomiast należy do Lipca podczas gdy ostatnie jest wyrównane. Wynik nierozstrzygnięty jest odzwierciadleniem przebiegu meczu.

Waga piórkowa: Cyran (Zjednoczeni) — Taborek (IK Poznański). I Cyran znalazł godnego siebie partnera. Taborek twardy i obiecujący materjał na pięściarza, przedstawia się jednak surowo pod względem technicznym. W pierwszem starciu więcej z walki ma Cyran, w drugiem dochodzi do głosu Taborek, w ostatniem Taborek jest groggy. Zwycięstwo na punkty przyznano Cyranowi.

Waga półśrednia: Kuropatwa (Kruschender) — Galant (IK [illegible]). Walka zażarta, tempo utrzymane do ostatniej chwili. Galant jest mało ekonomiczny w ruchach. W pierwszej rundzie przygniatająca przewaga Kuropatwy, która słabnie w następnej. Bardziej agresywny Kuropatwa nie wypuszcza do końca meczu inicjatywy. W drugiem starciu Galant był groggy. Kuropatwa wygrał zasłużenie na punkty.

Waga mieszana: Meyer (Geyer) w. średnia — Trzonek (Sokół) w. półśrednia. Mecz interesujący. Zwycięstwo punktowe Trzonka — zasłużone.

W wadze piórkowej walczył Górny (Policyjny—Śląsk) z Klimczakiem (Sokół). Tempo ostre. Z miejsca zaznacza się wyższość techniczna pięciokrotnego mistrza Polski. Klimczak nie pozwala sobie jednak narzucić inicjatywy i raz za razem pokazuje „Hanyszowi" swój lwi pazur. Zdawaćby się mogło, że Klimczak nie wytrzyma tempa, tymczasem w następnych dwu starciach dotrzymuje on pola przeciwnikowi i pod koniec drugiego starcia trafia przeciwnika ostro i celnie. Górny ma trudny orzech do zgryzienia, od czasu do czasu robi mały wypad i inicjuje serje uderzeń. Łodzianin nie pozostaje mu dłużny. Siły przeciwników mniej więcej były równe, przebieg jednak meczu dał maleńką przewagę Górnemu. Wynik nierozstrzygnięty.

W wadze lekkiej Seweryniak (Sokół) triumfuje nad Gawlikiem (Śląsk). Wyższy o głowę łodzianin, obdarzony przytem lepszemi warunkami fizycznemi, narzuca mordercze tempo, którego wogóle nie jest w stanie wytrzymać Gawlik. Miażdżąca ta przewaga utrzymuje się i w następnych starciach. Gawlik zawdzięcza wielkiej ambicji, że nie został wyliczony. W trzeciem starciu jest on nokdaun do dziewięciu. Wysokie zwycięstwo Seweryniaka.

W wadze ciężkiej spotkali się Stibbe (Union) z Wocką (Śląsk). Kolos śląski jest nadal materiałem technicznie jeszcze nieoszlifowanym. U Stibbego natomiast widać rezultaty półtorarocznej przerwy. Wprawdzie walczył on wczoraj zawzięcie i z „sercem", jednak nie przedstawia on dziś tej klasy, co przed dwoma laty. Może ze względu na ostry charakter tego spotkania walory techniczne obu zawodników nie uwidoczniły się. Mecz był ostry, tempo błyskawiczne. W pierwszem starciu Wocka uderza przeciwnika poniżej pasa, co może przyczyniło się do słabszej punktacji ślązaka. Siły przeciwników — równe. Zwycięstwo punktowe przyznano Stibbemu.

★

Wachm. Stamm, b. członek Warty, który wraz z Centralną W. Szkołą Gimn. i Sport. przeniósł się z Poznania do Warszawy, z dniem 1-go stycznia 1930 roku wrócić ma do swego dawnego miasta, naskutek starań podjętych przez Pozn. O. Z. B. i Poznański Kom. W. F. i P. W.

NAPRZÓD (LIPINY) — OGNISKO (WILNO) 3:1 (2:1)

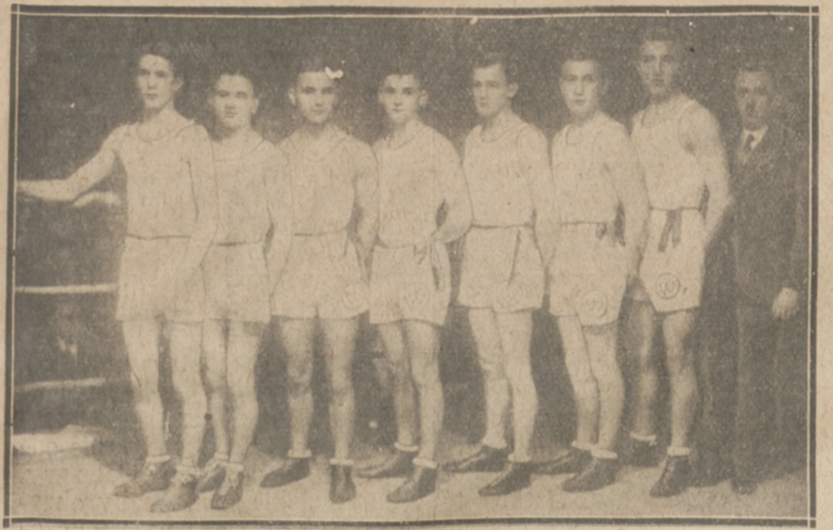
Powyższy mecz z cyklu rozgrywek finałowych o wejście do Ligi ściągnął na odległe boisko Naprzodu liczną publiczność. Około 2.500 osób przyglądało się walce śląskiego pupilka o cenne punkty i nie zawiodło nadziei.

Naprzód miał przez cały czas gry dużą przewagę. Bramki strzelili Kumor, Cug i Stefan.

Atak Naprzodu wyróżnia się na Śląsku tem, że członkowie jego potrafią oddawać strzały z każdej pozycji i że strzelają często i celnie.

Teutonia (Berlin), mistrz Niemiec — Warta (Poznań) 6:8

Wspaniałe zwycięstwo pięściarzy wielkopolskich



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA WARTY (POZNAŃ)
która uzyskała piękny sukces nad mistrzowskiem zespołem Niemiec; stoją od lewej: Kokociński, Stępniak, Forlański, Stroiński, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski, kierownik oddziału Ermanowicz.

Jedynem miastem w Polsce, w którem sezon pięściarski osiągnął już szczyty, jest bezsprzecznie Poznań. Niedzielne zwycięstwo nad Teutonią, mistrzem drużynowym Niemiec, było najoczywistszym tego wyrazem. W ciągu kilkunastu tygodni trzy spotkania międzynarodowe i trzy walne zwycięstwa, to nietylko sukcesy, ale olbrzymi krok naprzód pięściarstwa polskiego, który musi się odbić szerokiem echem zagranicą, gdyż same nazwy: Lipsk — Praga — Berlin już mówią za siebie.

Najbardziej wartościowem z trzech wymienionych zwycięstw jest niewątpliwie zwycięstwo nad berlińczykami. Teutonia, to bowiem przeciwnik, jakiego może dotychczas ziemie polskie nie oglądały. Jest to drużyna bez słabego punktu, jak najstaranniej dobrana, o wysokiej technice i wycyzelowanych umiejętnościach podstawowych. Jeśli do tego jeszcze dodamy wybitne walory fizyczne zawodników niemieckich, stworzymy pełny obraz wartości Teutonii.

Z siódemki berlińskiej klasą dla siebie był jednak mistrz Brandenburgji wagi koguciej Stegeman. Jest to typ Głona. Świetny technicznie, o idealnej wprost pracy nóg, miał zarówno wspaniały repertuar ciosów, jak i sposób walki i przez 3 rundy skierował na siebie uwagę całej widowni.

Nörteman (który przyjechał zamiast zapowiedzianego Eckardta), Müller i Korduan w trzech ostatnich wagach — to uosobienie siły, wyładowywanej chwilami iście po teutońsku. Że nasi trzej mistrze — Arski, Majchrzycki i Wiśniewski uporali się z nimi, to jeszcze jeden dowód, że siła często musi ustąpić technice.

Ze zwycięzców wymienić należy Forlańskiego, Majchrzyckiego i Wiśniewskiego, który przechylił szalę zwycięstwa na naszą korzyść..

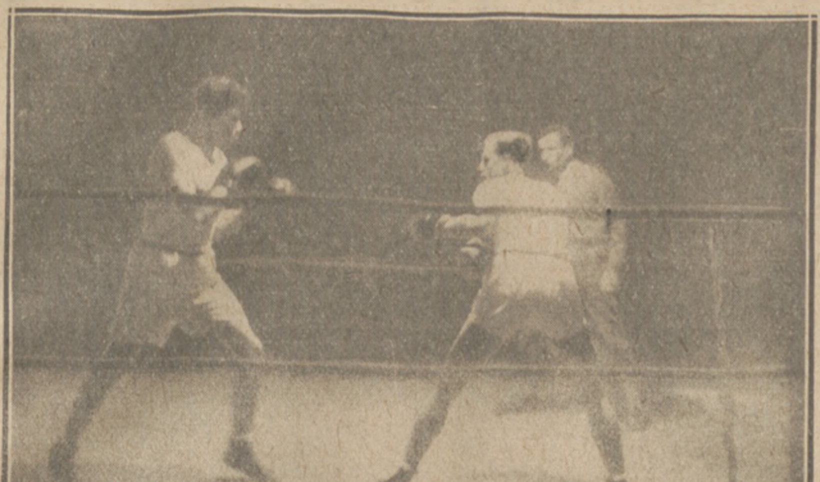
Forlański przy stanie 4:0 dla Teutonii zdobył pierwsze punkty, walcząc jak lew, dając z siebie wprost wszystko, by tylko ratować honor swych barw. Majchrzycki, zwyciężając jednogłośnie, pokazał przepiękną walkę, zbierając zasłużone oklaski jeszcze przed ogłoszeniem wyniku. Wiśniewskiemu znów przypadła rola ustalenia wyniku. Wywiązał się z niej, jak przystało na zwycięzcę wicemistrza Olimpjady Hermanka.

Techniczne wyniki były następujące: w wadze muszej Kokociński ma 200 gr. nadwagi, wobec czego Teutonia walkowerem prowadzi 2:0. Towarzyskie spotkanie Kokociński — Rohde kończy się zwycięstwem Niemca, lepszego technicznie i silniejszego fizycznie.

Druga walka przynosi dalsze 2 punkty Niemcom. Przeciwnikiem Stegmana jest Stępniak. Polak daje z siebie wszystko, aby tylko wytrzymać do końca, co mu się też udaje. Zwycięstwo Stegmana nie mogło ani na chwilę ulegać wątpliwości.

W w. piórkowej Papstein (zastąpił Jontschekera) ulega nieznacznie na punkty Forlańskiemu.

Ale już w następnej walce (w. lekka) Teutonia podciąga się o 2 dalsze punkty. Najsłabszy zawodnik Warty (brak rutyny ringowej) Stroiński, zgóry jest przeznaczony na przegraną, tembardziej, że jego przeciwnik Konitzny (zniemczony Konieczny), jest i technicznie lepszy i fizycznie góruje. Stroiński schodzi zupełnie wyczerpany z ringu. Teutonia prowadzi 6:2.



ARSKI — NOERTEMAN
Najładniejsze spotkanie niedzielnego meczu Teutonja — Warta.



DRUŻYNOWY MISTRZ NIEMIEC W BOKSIE.
Pięściarze Teutonji (Berlin), którzy ulegli w niedzielę Warcie; stoją od lewej: trener, Rohde, Stegeman, Papstein, Konitzny, Nörteman, Muller, Korduan.

Teraz następuje zwrot ku zwycięstwu Warty. Arski bije na punkty coprawda tylko nieznacznie Nörtemana. Polak całą swoją energię zbyt wyładowywał przez 3 rundy, dążąc do k. o., ale brakło mu wykończenia ciosów. W 2 rundzie gong jedynie ratuje Niemca od, zdaje się, niechybnego k. o. w 3-ej jednak Nörteman podciąga się i dużo punktów nadrabia, walcząc z niesłychaną furją.

Majchrzycki ma za przeciwnika Müllera, którego cudownie wypunktowuje, konsekwentnie zwiększając swą przewagę 6:6.

Wiśniewski zdobył 2 potrzebne do zwycięstwa punkty, bijąc cięższego od siebie Korduana. Polak dążył, jak i w spotkaniu z Hermankiem, do walki w wzwarciu, w którem przeważał, a niechętnie przyjmował pojedynki na dystans.

Nie trzeba dodawać, jak zostało to zwycięstwo przyjęte przez przepełniającą kino „Metropolis" do ostatniego miejsca, publiczność. (Kasa biletowa na godzinę przed rozpoczęciem była już zamknięta).

Sędzią w ringu był p. Kolasiński i wywiązał się naogół dobrze ze swego zadania. Dobrym speakerem był p. Marcin Derda.

Boks na Śląsku

Mecz K. S. Stadjon z pięściarzami Niemiec

15-go b. m. zorganizowała sekcja bokserska K. S. Stadjon bardzo udatną imprezę pięściarską. Olbrzymia sala „Hr. Reden" w Królewskiej Hucie zapełniła się po brzegi zwolennikami sportu bokserskiego. Jako przeciwników zaprosił Stadjon pięściarzy niemieckiego Śląska, a mianowicie klubów A.B.C. — Gleiwitz i Heros — Beuthen.

W. piórkowa Berger (Gliwice) — Eisenberg (Stadjon). Mimo przewagi fizycznej nie umiał Eisenberg obronić się przed zwinnym Bergerem i przegrał na punkty. W. musza Heisig (Gl.) — Gawlista (St.). Precyzyjnie trafiający Heisig zwycięża swego niedoświadczonego przeciwnika przez k. o. w trzeciej rundzie. W. kogucia Kaletta (Gl.) — Dziembała (St.). Walka naogół wyrównana, daje w 3-em starciu małą przewagę Niemcowi. Przewaga ta wystarcza do nieznacznego zwycięstwa na punkty. W. piórkowa Schubert (Gl.) — Otto (St.). Duża przewaga techniczna Polaka, pozwala mu wygrać wysoko na punkty. W. lekka Wrätke (Byt.) — Zachłod (St.). Pierwsze dwie rundy stoją pod znakiem dużej przewagi Zachłoda, przeciwnik jego dopiero w 3-em kole dochodzi do głosu, ale przegrywa wysoko na punkty. W. półśrednia Mildner (Gl.) — Kotułła (St.). Początkowo lekka przewaga Mildnera, już w 2-em kole dystansuje go jednak Kotułła i wygrywa zasłużenie na punkty. W. średnia Konietschke (Gl.) — Spiołek (St.) i Klarowicz (Byt.) — Latoska (St.). Bez porównania lepsi Niemcy zwyciężają już w drugiej rundzie swych niewyrobionych przeciwników przez poddanie się. W. półcieżka Reimert (Gl.)— Niesobski (St.). Niesobski, który w ostatnim czasie zrobił bardzo duże postępy, zagraża początkowo bardzo poważnie swemu przeciwnikowi. Jednakowoż rutyna i nadzwyczajna odporność Reimerta pozwalają mu opanować sytuację i nawet wywalczyć nieznaczne zwycięstwo na punkty. W. cieżka Loch (Byt.) — Kulpaneck (St.). Pierwszy występ Kulpanka w tej wadze zakończył się jego przegraną, a przed wyliczeniem uratował go gong, kończący walkę.

Ogólny wynik brzmi 7:13 dla Stadionu. Zważywszy że przeciwnikami Polaków byli rutynowani przeciwnicy — wynik całkiem zaszczytny.

Cracovia-Ruch

Nieudany występ i słaba gra gości

Powyższy mecz sprawił duży zawód zwolennikom piłki nożnej, których około 1000 oczekiwało gry interesującej i emocjonującej. Dla Ruchu stawka była wysoka, gdyż, mając poza sobą już jedno zwycięstwo nad Cracovią, a nad głową groźbę spadku do kl. A, miał okazję poprawienia swej sytuacji.

Już ze składu drużyny krakowskiej wynikało, że nie przywiązuje ona do rezultatu dużej wagi. Cracovia zjechała do Katowic mocno osłabiona na tyłach. Skład był następujący: Otfinowski; Lasota, Piekarz: Mysiak, Seichter, Zastawniak; Kubiński, Malczyk, Kałuża, Kosok, Sperling.

Ruch grał w swoim normalnym składzie.

Gra od samego początku była ze strony Cracovii niezwykle ospała. Korzystnie odbijali od reszty Kubiński i Malczyk, chociaż i oni zadowolić nie mogli.

Obrona Cracovii wybitnie słaba, ale przy notorycznej impotencji napadu Ruchu — wystarczyła. Bramkarz w wyraźnem niebezpieczeństwie nie był nigdy, a parę słabych piłek zlikwidował więcej efektownie, niż dobrze.

Ruch posiadał w swych szeregach dwuch najlepszych graczy tego meczu. Był to bramkarz Kremer i obrońca Kacy. Kremer interwenjował zawsze doskonale, z dużą rutyną i pewnością. Kacy, nadzwyczaj ruchliwy, dobry technicznie i, jak zresztą wszyscy jego koledzy klubowi, bardzo ofiarny.

Pomoc i atak jak zwykle ruchliwi, ofiarni i ambitni — przed bramką przeciwnika bez głowy. Jedyną „murowaną" okazję zdobycia bramki zaprzepaścił Sobota w pojedynku z Otfinowskim, podając temu ostatniemu leciutko piłkę wprost do rąk z odległości około 5 metrów.

Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi do zadania nie dorósł — popełniał szereg błędów zasadniczych, nie wyróżniając jednej z drużyn. Mógł coprawda być trochę oszołomiony bezustannemi, wrzaskliwemi skargami wszystkich graczy a także i publiczności miejscowej, której nie ustępowali bynajmniej przybyli z Krakowa sympatycy Cracovii.

Kossok nie ma zamiaru wstąpić do D. F. C. (Praga) jak o tem mówiono w Krakowie.

Kisieliński II nie podpisał zgłoszenia do krakowskiej Wisły.

TURYŚCI WYGRYWAJĄ

Pewne zwycięstwo nad Warszawianką 3:0

Warszawianka: Domański: Zarzecki, Zwierz II; Tłuczkiewicz, Wielgusiak, Hahn; Hasselbusch, Jung, Lachowicz, Szenajch, Luxenburg.

Turyści: Michalski: Kubik, Karasiak; Kahan, Wieliszek, Hinc: Świętosławski, Michalski II, Kulawiak, Stolarski, Frankus.

Ostatni mecz ligowy w Łodzi, mecz niemal decydujący dla losów drużyny Turystów mimo nieodpowiedniej pory i niesprzyjających warunków atmosferycznych zgromadził około 2500 widzów. Żadna emocyj publiczność nie zawiodła się w swych oczekiwaniach. Mecz Turyści — Warszawianka należał bowiem do rzedu bardzo interesujących, trzymających widza w ciągłem napięciu.

Drużyna fioletowych mile rozczarowała i była nie ta sama co przed tygodniem na meczu z ŁKS-em. Sprawdziły się więc nasze horoskopy. Fioletowi walczą dopiero wtedy, gdy mają nóż na gardle. Wygrali oni zasłużenie, byli bowiem zespołem lepszym i mieli więcej z gry. Niemal cały mecz przeszedł pod znakiem przewagi gospodarzy, którzy mieli dziesiątki „murowanych" pozycyj.

Względnie mała jeszcze przegrana ma Warszawianka do zawdzięczenia fenomenalnej grze swego bramkarza Domańskiego, którego ogromny talent poznaliśmy w całej pełni dopiero na tym meczu. Poza Domańskim trudno kogoś z zespołu gości wyróżnić. Z obrońców lepszy był Zarzecki, skrajni pomocnicy byli bardzo słabi: anemiczna trójka środkowa napadu miała tylko kilka dobrych momentów. Najlepszym jeszcze graczem w napadzie Warszawianki był Hasselbusch. Ilekroć prowadził on piłkę pod bramkę fioletowych, było „gorąco".

W drużynie Turystów tyły spełniły swe zadanie doskonale. Michalski miał mało do roboty, grał jednak bez zarzutu. Kubik znacznie lepszy od Karasiaka. Obaj oni tworzyli mur nie do przebycia. Pomoc jak zwykle pracowita. Można jej jedynie zarzucić pozostawanie w tyle, w chwili kiedy atak idzie naprzód. W ataku klasą dla siebie był zdobywca dwu bramek — Michalski II, który grał na prawym łączniku. Pierwsza bramka Michalskiego była swego rodzaju majstersztykiem. Przesunięcie Michalskiego ze skrzydła na łącznika było eksperymentem o tyle szczęśliwym że Świętosławski na skrzydle okazał się wcale dobrym i przytem zgranym partnerem. Bardzo dobrze spisała się również i lewa strona napadu — Stolarski, Frankus, pierwszy jednak zaprzepaścił przynajmniej pięć pewnych pozycji. Najsłabiej wypadł Kulawiak, który gubił się zupełnie pod bramką.

Przebieg meczu był bardzo interesujący. Tempo błyskawiczne, utrzymane od pierwszej do ostatniej minuty. Inicjatywę w swe ręce obejmują z miejsca Turyści. Inicjują oni szereg ładnych ataków; pierwszy kwadrans gry upływa pod znakiem przewagi gospodarzy i uwieńczony jest bramką, zdobytą z wypadu przez Stolarskiego (17 min.). Sukces ten pobudza drużynę do dalszych ataków i Michalski z 20 metrów zdobywa wśród ogłuszających wiwatów publiczności drugi punkt, strzelając efektownie w górny róg bramki (25 min.).

Do końca pierwszej połowy gry Warszawianka dwa razy zaledwie przedostaje się na połowę gospodarzy, którzy atakują nadal zawzięcie, jednak bezskutecznie.

Po zmianie stron Turyści są znowu częściej przy piłce. Szereg „pewniaków" nie zostaje jednak wykorzystany. W 25 min. Kulawiak oddaje na bramkę bardzo ostry strzał, który trafia w słupek, piłka odbita wraca z powrotem na pole, nadbiega Michalski i Turyści prowadzą 3:0. Teraz Warszawianka zrywa się do ataków i ma raz okazję do zdobycia bramki. Sytuację jednak wyjaśnia Kahan, wybijając piłkę na róg.

Zawodami kierował p. Brzeziński z Krakowa bez zarzutu.

Lechja-Ł.T.S.G. 6:2

Lechja: Lachowicz: Oracz, Pająk, Bogusz, Kada, Jachura, Małecki, Rusiecki, Czudżak, Kruk, Domiczek.

Ł. T. S. G.: Falkowski, Wildner, Wypych, Wolfanger, Pogodziński, Winsche, Bergman, Franzman, Królewiecki, Herbstreich, Milde.

Mecz ten wzmocnił wydatnie stanowisko lwowian, którzy są obecnie najpoważniejszym kandydatem do Ligi. Zwycięstwo Lechji było zasłużone. Na błotnistem boisku uwydatniała się jaskrawie techniczna jej przewaga. Lwowianie górowali nad przeciwnikiem przedewszystkiem w obronie i pomocy. Pierwsze skrzypce dzierżył tam Pająk, dysponujący doskonałym pewnym wykopem w każdej sytuacji. Gra Oracza mniej rzucała się w oko, była jednak również produktywna.

Napad strzelił wprawdzie sześć bramek, jednak w sumie był słabszy od formacyj tyłowych. Linja ofensywna Lechji cierpi przedewszystkiem na brak skrzydeł. Domiczek jest zupełnie słaby, w dodatku nigdy nie pilnuje swego miejsca. Małecki nieco lepszy. W tym wypadku ciężar spoczywał na trójce wewnętrznej, mimo że błotnisty teren nakazywał korzystać raczej bardziej z gry skrzydłowej, niż akcyi frontowych. To też kombinacje tria nie dałyby prawdopodobnie rezultatu, gdyby nie energiczniejsze akcje solowe, przedewszystkiem Rusieckiego.

Ł. T. S. G. zawiódł pokładane w nim nadzieje. Na ciężkim terenie wyszły na jaw znaczne braki techniczne szczególnie tyłów i pomocy. W tych warunkach miał napad utrudnione zadanie. W sumie łodzianie niczego nie pokazali i przegrali zupełnie zasłużenie, mając przez dziewięćdziesiąt minut jedynie w drugiej połowie krótki okres przebłysków lepszej gry.

Zawody stały prawie przez cały czas pod znakiem przewagi Lechji, dla której pierwszą bramkę zdobył dość szczęśliwie z dalekiego rzutu wolnego Pająk w 17-ej min. Solowa akcja Rusieckiego w 32-ej min. dała punkt drugi. Po przerwie gospodarze z miejsca energicznie atakują i już w trzeciej minucie podwyższa Czudżak stan na 3:0. W 15-ej min. udaje się Małeckiemu ładny strzał i Lechja prowadzi 4:0. Atak ŁTSG uwieńczony zostaje wreszcie powodzeniem w 20-ej min. kiedy to Herbstreich strzela pierwszą bramkę. Dziesięć minut później ma Rusiecki znów możność popisać się pięknym strzałem. ŁTSG przychodzi do głosu i zdobywa przez Królewieckiego drugą bramkę, na którą jednak Lechja odpowiada celnym strzałem Kruka, ustalając wynik na 6:2. Sędziował p. Arczyński.



WŁODARCZYK
wygrał bieg naprzełaj (2800 mtr.) Warsz. Rob. Sport. Kom. Okr. bijąc w czasie 8:38.8 25 zawodników z 7 klubów stołecznych, a między innemi Adamczyka, Osińskiego, Błaszczyka i Marjańskiego.



POLONIA (WARSZAWA)
zakończyła swój sezon ligowy zostawiając dobre wrażenie na publiczności warszawskiej dzięki nieznacznej przegranej i ładnej grze na meczu z Wisłą (3:4). Stoją od lewej: trener Steiskal, Szczepaniak, Michalski, Jelski, Krygier, Keller, Miączyński, Now[illegible] Seichter, Suchocki i zapasowy bramkarz Olewski.



I. WENCLÓWNA (SKRA)
zwyciężyła w wewnętrznoklubowym biegu naprzełaj na 800 mtr., bijąc w czasie 3:34 Z. Wenclównę, Szostakiewiczównę i Kuczejewską. Wenclówna jest najwszechstronniejszą lekkoatletką klubów robotniczych.

PROFILE RAKIET POLSKICH

Najlepsi nasi tennisiści i właściwości ich gry

Po przedstawieniu w Nr. 71 wyników poszczególnych graczy w ubiegłym sezonie i ich klasyfikacji, przystępujemy do opisu gry naszych najlepszych tennisistów.

Mistrz Polski M. Stolarow posiada rzeczywiście pierwszorzędny repertuar uderzeń, w czem mu nikt u nas nie dorównuje. Serwis ma Stolarow rozmaity, amerykański lub silnie chopowany, oba bardzo ścięte i ostre, pozwalające mu na natychmiastowe dochodzenie do siatki, bez większej obawy, że przeciwnik go minie. Podstawą gry Stolarowa z końca placu jest długi i silny drive, jakoteż silnie ścięty slice i chop, bardzo przykre dla przeciwników. Przy siatce odznacza się Stolarow znakomitą orjentacją, co przy niezwykłe czystem uderzeniu czyni go najlepszym także doublistą w Polsce. Smecze ma pod względem siły słabsze od Lotha, ale znakomicie plasowane, pół-voleje również znakomite. Pozatem dobra taktyka i wielka ambicja oraz zupełny spokój w grze pozwolą mu wobec młodego wieku (21 lat) na osiągnięcie pięknych rezultatów zagranicą.

Rówieśnikiem Stolarowa jest Warmiński. Zaliczamy go do tennisistów atakujących. W ostatnich czasach zrozumiał on jednak, że i gra obronna może dać dobre rezultaty, to też taktyczne rozwiązanie partji z Marszewskim na mistrzostwie Polski, kiedy wyprowadził warszawiaka z uderzenia monotonnem odbijaniem piłek, było naprawdę znakomite. Wobec ogromnie długiego zasięgu ramion, jest Warmiński bardzo trudny do minięcia przy siatce i wyłapuje wszelkie crossy, czy wzdłuż linji lecące piłki z łatwością; najlepszą przeciw niemu bronią są loby. Gra nie z powietrza, przy której improwizacja nie popłaca, wykazuje jeszcze znaczny brak treningu, czego nawet największy talent nie może zastąpić. Zupełnie specyficzne uderzenie, jakie Warmiński stosuje, nie jest ani drivem ani chop'em, a ciągle nowe próby są powodem nieregularnych wyników.

Tłoczyński przedstawia się nam jako zawodnik o zbyt krótkiej przeszłości sportowej, aby można mu rokować zbyt określone nadzieje. Gra on trochę jeszcze „dziko", co wskutek młodego wieku i małej rutyny turniejowej (3 turnieje w życiu) jest zrozumiałe. Operuje szalenie ostremi drivami i chopami, które albo nie „siedzą", albo są nie do wzięcia. Pierwszy serwis ma Tłoczyński najsilniejszy w całej Polsce, jednak niepewny, drugi ścięty (amerykański) jest już znacznie słabszy. Przy siatce jest on bardzo groźny, a półvoleye i krótkie zatrzymane piłki ma znakomite; przy smeczowaniu powinien Tłoczyński dobrze sobie zapamiętać, że smecz powinien być splasowany i wysoko skaczący, a nie ścięty i zbyt silny. Całokształt gry wobec wrodzonych zdolności wszechstronny, wymaga jednak dobrego oszlifowania, a przedewszystkiem trenera.

Marszewski w ostatnim roku nie zmienił wcale systemu gry. Najładniejsze w Polsce uderzenie z lewej strony i bardzo ostry forhand drive sprawiają, że jest on najpewniejszym zawodnikiem defensywnym u nas. Serwis ma zupełnie dobry, styl gry piękny, wadą jest gra przy siatce, stojąca na miernym poziomie. Sądzimy, iż powodem tego jest sztywność ręki, a co zatem idzie i uderzenia, czego najdłuższy trening nie może wykorzenić. Jedna rzecz jeszcze zawodzi, a mianowicie — nerwy, przez co zawsze wygrywał z Marszewskim Czetwertyński, a ostatnio i Foerster.

Najpiękniejszy styl gry i sposób bycia na placu posiada Jerzy Stolarow. Na nim też wzoruje się większość naszych młodych talentów. Okres jego świetności minął, w doublu i mixcie stoi on jednak jeszcze na I miejscu, bo decyduje w nim rutyna i taktyka znacznie więcej, niż w singlu. Brak treningu spowodował słabsze wyniki na wiosnę, zwycięstwa jednak międzynarodowe go zrehabilitowały. Co do rodzajów uderzeń, to opanowanie prawie wszystkich jest cechą b. mistrza Polski, najlepszemi są serwis i smecz; obserwując całą grę Stolarowa I w r. b. mamy wrażenie, iż nie znajduje się on w dobrej kondycji fizycznej, wskutek czego nie stosuje swych znanych strzałów z prawej.

Foerster, ongiś (1924), mistrz Polski, poprawił swą lokatę od zeszłego roku, zdaje się jednak iż jego defensywna gra, szalenie pewna dzięki wytrwałemu treningowi, dobry start do piłki i daleko posunięta umiejętność plasowania nie pozwolą mu, mimo wszystko, posunąć się dalej. Przewyższą go gracze młodsi, wytrzymalsi, umiejący w odpowiednich momentach dochodzić do siatki, a na których atak nie będzie Foerster umiał odpowiedzieć kontratakiem.

Andrzej Tarnowski pozostaje nadal tennisistą o wielkich możliwościach o najładniejszem uderzeniu, lecz nonszalancja nie pozwala mu pokonać przeciwnika ambitnego. Jest on pierwszym z wyżej wymienionych, którego zasadniczem uderzeniem nie jest drive, lecz slice i chop. Serwis wcale dobry, ale zdarza mu się popełniać często podwójne błędy; gra przy siatce doskonała. Słabszy start i zmienność formy nie pozwalają Tarnowskiemu zająć wyższego miejsca.

Partnerem Tarnowskiego w doublu jest Loth, który wprowadza na plac werwę, szybkość i odwagę piłkarza z krwi i kości. Brak mu, niestety, wykończenia. Drive z forhandu jest tylko plasowany, backhand jeszcze gorszy. Smecz najsilniejszy i najlepszy w Polsce. Wyłapywanie piłek przy siatce czasami fantastyczne. Jest to więc gracz, który może zdeprymować najlepszego przeciwnika. Wielki to plus Lotha, gdyż niemożność dosięgnięcia piłki zagranej przez przeciwnika, jest znacznie więcej deprymująca, aniżeli „urwanie" się po kilkunastokrotnej wymianie piłek. Zresztą tempo i gra z powietrza podobają się zawsze więcej publiczności, aniżeli monotonne odbijanie piłek. To też publiczność potrafiła już nieraz przechylić wygraną na stronę ulubieńca.

J. Loth kończy listę naszej prawdziwej extra-klasy. Tuż za nimi sklasyfikował „Przegląd Sportowy" niżej podpisanego.

Dalej idzie Goldstein, który ma prawdopodobnie najlepsze w Polsce loby i dobrą siatkę i serwis. Drive jednak słaby, nie odpowiadający poziomowi jego gry.

Jurczyńskiego możnaby określić jako człowieka pracy, bo opierając się na świetnym starcie, odbija tylko piłki bardzo pewnie, z forhandu bardzo silnie, a z backhandu bardzo słabo; przy siatce czuje się jak ryba na piasku. Podziwu godną jest ambicja i wytrzymałość. Wobec krótkiego czasu, odkąd uprawia tennis, może zgotować wiele niespodzianek.

Popławski i Kuchar, przyczem tego ostatniego należy wyżej cenić, mają piękny styl gry. Popławski, to przyszłość Warszawy, Kuchar, to przeszłość Lwowa, chora noga zmusza go do przegranej z lepiej plasującym graczem, stosującym szybkie tempo. Popławski ma jeszcze zbyt krótkie piłki, przez co gra jego przy siatce niema pewnej podstawy, Kuchar znowu, kiedy się go przelobuje, nie może się dość szybko cofnąć. Świetny chop i stylowy backhand są jego silną bronią.

Liebling, słaby fizycznie, ma dobry drive i doskonały serwis, bardzo nieregularny; jest znakomitym dublistą.

Stahl dobry technicznie nie umie się zastosować do systemu gry przeciwnika, dobrze plasuje, niema zasadniczo słabych stron.

Andrzejewski, Zautner i Wittmann stoją na równym poziomie, tylko Wittmann posiada wśród nich jedno bardzo oryginalne uderzenie: liftowany do niemożliwości drive z prawej strony. Bierze udział zbyt rzadko w zawodach przez co ma mniej od Zautnera i Andrzejewskiego rutyny turniejowej. Kołcz i Navratil są antytezami pod względem stylu, pierwszy chce piłkę odbić, drugi „zabić". Obaj mają przyszłość przed sobą o ile pozbędą się pewnych znacznych usterek. Koniec polskiej I klasy jest już tak liczny, że chcąc opisać grę Lissowskiego, Dzwonkowskiego, Szczerbińskiego, Pohorylesa, Czyżewskiego, Konopki, Potuczka, Gladdaendera, Altschüllera, Małcużyńskiego, Przybylskiego, Zbyszewskiego trzebaby poświęcić zbyt wiele miejsca.

W. Horain.

Kluby fabryczne w Łodzi

Krusche i Ender, Widzewska Manufaktura, Grohman i Scheibler, Poznański

Kluby sportowe, powstałe w Łodzi przy największych polskich zakładach przemysłowych rozwijają się żywiołowo. Rozwój sportu w klubach fabrycznych nie ogranicza się bynajmniej do jednej gałęzi sportu, przeciwnie, podnieść to należy, że wszystkie jego odmiany traktowane są tam z równą pieczołowitością.

Obecnie kluby fabryczne stały się wielką konkurencją dla innych, to też w Łodzi powstała w związku z tem atmosfera niepokoju, czy stare placówki zdołają utrzymać swą hegemonję wobec nowych.

Najstarszym klubem fabrycznym na terenie województwa łódzkiego jest Kruschender przy zakładach przemysłowych firmy Krusche i Ender w Pabjanicach. Stąd wychodzą ożywcze soki dla podstaw sportu, stąd idą promienie dla organizacji sportu wśród pracowników fabrycznych.

Dość powiedzieć, że Kruschender jest kolebką łódzkiego pięściarstwa. Klub ten wydał pierwszych polskich olimpijczyków - pięściarzy Eugenjusza Nowaka i Jana Gerbicha i dziesiątki innych młodszych mistrzów okręgowych.

Piłkarze zdobyli drugie miejsce w turnieju klubów fabrycznych, lekkoatleci i kolarze mają do zanotowania cały szereg pełnowartościowych sukcesów, atleci i gimnastycy należą do jednych z najlepszych w okręgu. Wszystkie gry ruchowe mają swoich godnych reprezentantów w młodym i wielce obiecującym materjale Kruschendera.

Klub posiada wzorowo urządzony stadjon, wybudowany rękoma swych członków. Organizacja wewnętrzna klubu wzorowana jest na organizacji harcerstwa. Duszą jego jest znany mecenas sportu inż. Ryszard Kanenberg, który organizację klubów fabrycznych studjował przez szereg lat zagranicą. Duże zasługi dla rozwoju klubu mają właściciele fabryki pp. Krusche (senjor) i bracia Enderowie.

Na terenie samej Łodzi, największą działalność rozwinął obecnie klub Widzewska Manufaktura. Posiada on przepiękny stadjon z trybunami, któregoby się nie powstydziła stolica. Gdy w przyszłym roku ukończona będzie pływalnia, całość stanowić będzie, obok parku ŁKS, najładniejszą budowlę sportową Łodzi. Piękny ten stadjon, obejmujący idealny teren do gry w piłkę nożną, gier sportowych, bieżnię lekkoatletyczną, korty tennisowe i w budowie pływalnię, jest wspaniałą propagandą sportu w dzielnicy robotniczej Widzewa.

Na czele klubu stoi właściciel p. Maks Kon, który osobiście żywo interesuje się klubem i co najważniejsze, nie liczy się z groszem. Kierownikiem klubu z ramienia fabryki jest p. Steigert, a kierownikiem sportowym znany w całej Polsce ex-piłkarz Polonii i Turystów p. Aleksander Sztencel.

Dzięki niemu, sekcja piłkarska Widzewskiej Manufaktury posiada dziś piękną drużynę piłkarską, której przepowiadają karjerę Garbarni. Już dziś zebrały się tam conajlepsze jednostki piłkarstwa łódzkiego. Pozatem klub posiada cały szereg innych sekcyj pięknie się rozwijających.

Doskonale rozwija się klub Zjednoczone (przy zakładach Grohmana i Scheiblera), który, niestety, nie posiada jeszcze boiska, natomiast posiada olbrzymią halę sportową przy ul. Przędzalnianej. Ale już w przyszłym roku rozpocznie się budowa własnego stadjonu przy zbiegu ulic Kilińskiego i Emilji.

Zjednoczone — to klub najzupełniej wszechstronny, we wszystkich gałęziach wysoko postawiony, zwłaszcza w lekkiej atletyce, pięściarstwie i piłce nożnej, nie mówiąc już o grach sportowych. Na czele klubu stoi właściciel p. Grohman oraz pp. Kokieli i Kordasz.

Klub fabryczny Geyer posiada ładne boisko przy ul. Piotrkowskiej, które z wiosną roku przyszłego będzie zamienione w stadjon dla wszystkich gałęzi sportu. Rozwój Geyera zawdzięczamy drugiemu secesjoniście z Turystów Janowi Wendemu oraz p. Stefanowi Dekuczyńskiemu.

W znacznie gorszych warunkach pracuje klub Poznański, który nie posiada odpowiedniego boiska. Istnieje jednak uzasadniona możliwość, że Poznański otrzyma wzorowo urządzoną halę sportową w sali gdzie mieści się obecnie Teatr Popularny. Na czele klubu stoi właściciel p. Kazimierz Poznański oraz pp.: Wilczyński i Sikorski. Specjalną pieczołowitością otoczył Poznański gry sportowe, jako że można niemi zainteresować również i dziewczęta.

Ostatnim klubem z serji fabrycznych jest Gentelman, klub pod względem organizacyjnym w zestawieniu z powyższemi, jest nawpół dziki. Klubem opiekują się pp. Abkin i Góralczyk. Z wyjątkiem sekcji piłkarskiej, klub innej nic posiada.

Jak widzimy z powyższego, w robotniczej Łodzi rozwój klubów fabrycznych jest faktycznie imponujący. Sportowcy łódzcy, w większości wypadków robotnicy, względnie pracownicy biurowi, mogą się dzięki klubom fabrycznym oddawać sportowi jak w normalnych warunkach.

Sytuacja zmieniła się o tyle, że szefowie chętnie widzą dobrego sportowca w swoim klubie, a wówczas zabraniają mu należenia do innego, a nawet zmuszają swoich pracowników rozsianych w innych klubach, do zasilenia swoich szeregów.

Z drugiej strony, gracze klubów niefabrycznych, pozostający bez posady, gremjalnie opuszczają kluby macierzyste, a fabryki, posiadające kluby sportowe, chętnie przyjmują do pracy sportowców, wśród nich bowiem rozpętała się szalona konkurencja, kto lepszy, kto silniejszy?

Wysyłając do boju dobrze wyposażone armie sportowców, przy sposobności ubijają fabryki dobry interes, gdyż klub sportowy dobrze postawiony, jest doskonałą reklamą dla firmy.

Z tego powodu, oczywiście, nastrój wśród klubów sportowych Łodzi jest mocno nieprzychylny dla klubów fabrycznych. Istotnie, kluby fabryczne podważają egzystencję innych, które wychowały już sobie cenne jednostki. Władze sportowe będą miały teraz ciekawy problem do rozwiązania.

M. Lip.

Łódź

Łódź nie tworzy okręgowego związku hokeja na lodzie, mimo, że posiada kilka drużyn. Sekcja hokeja Unionu należeć będzie wobec tego, jak w roku ubiegłym, do okręgu warszawskiego, gdzie zaliczona jest do kl. B.

Hakoah łódzki obchodzić będzie w roku przyszłym jubileusz dziesięciolecia. Na Zielone Świątki zaproszone zostaną do Łodzi wszystkie najsilniejsze żydowskie zespoły piłkarskie.

Znani piłkarze łódzcy przebywają w szkole podchorążych w Tomaszowie Lubelskim i zorganizowali tam bardzo silny zespół. M. in. grają Ałaszewski i Rappaport z klubu Tymustów i Edelbaum z Hakoahu.

W kołach pięściarskich Łodzi kursuje wersja, że sensacyjny mecz pomiędzy Konarzewskim i Stibbem odbędzie się napewno w grudniu.

Meyer, były pięściarz Cracovii, uczeń Stibbego, wielce obiecujący pięściarz, walczy obecnie w barwach „Geyera".

Zygmunt Kowalski, najmłodszy członek znanej rodziny sportowej w Łodzi obchodził na meczu towarzyskim Ł. K. S. — Turyści jubileusz dwusetnego meczu w barwach Łódzkiego Klubu Sportowego.

Artur Szmidt kończy w przyszłym miesiącu swą służbę wojskową i zabiera się energicznie do zimowej zaprawy lekkoatletycznej i bokserskiej, przyczem nie zaniedba treningowej jazdy na „home-trenerach".

Sekcja piłki koszykowej przy łódzkiej YMCA została w tych dniach rozwiązana. Część graczy tej doskonałej drużyny zasiliło obecnie barwy Triumfu, który stanowi dziś bezsprzecznie najsilniejszy zespół łódzki. Przed niedawnym czasem rozwiązana została również drużyna Herthy, której gracze wstąpili również do Triumfu.

Reklama i prawda

Parę słów o stylu dytyrambicznym

Styl dytyrambiczny, patos wątpliwej szczerości, apologizowanie naprawo i nalewo — spotykamy stale w literaturze sportowej, na łamach pism specjalnych i w rubrykach prasy codziennej.

Oczywiście, sport jest dziedziną taką, gdzie często jest naprawdę trudno powstrzymać się od zachwytów, zgnębić w sobie rwący się nazewnątrz entuzjazm. Bo sport naprawdę zasługuje, wart jest podziwów i lirycznej ekstazy.

Lecz hymny pochwalne nie powinny być przesadą, ośmieszającą nieraz to, co wywyższyć chciały, co wywyższyć istotnie należało. Zbyt hojnie rozrzucane superlatywy niedźwiedzią często oddają przysługę.

Bądźmy więc z niemi ostrożniejsi.

Bądźmy z niemi ostrożniejsi też, reklamując przybywające do nas gwiazdy. Sport polski dotychczas słynął ze swej czystości, ze swego oddalenia od „businessu" i jego sztucznie robionych efektów. Zachowajmy mu dobrą jego renomę nadal.

A czy służy jej taki fakt naprzykład, że przybywającego kolarza afiszują jako mistrza Danji, a „Przegląd Sportowy" w tydzień potem musi — kierowany dobrem sportu — donieść społeczeństwu, że ów mistrz Danji jest tylko obiecującym niemieckim młodzikiem ze Szczecina.

A czy służy jej taki fakt, że reklamuje się wioślarski mecz kobiecy Polska — Anglja, że zawiadamia się prasę, iż osada angielska zwyciężyła Francję i Belgję, że skiffistka Kirton jest bez konkurencji na wyspach Albionu — i potem fachowy organ wioślarski musi skonstatować, że osada „reprezentująca Wielką Brytanję" jest tylko osadą jednego z wielu robotniczych klubików Londynu, że nigdy ani z Francją, ani z Belgją się nie spotykała, a że bezkonkurencyjna skiffistka jako swój sukces największy może wskazać... drugie miejsce w zawodach szkolnych!

Pamiętajmy też to, że wioślarki angielskie należą do Federacji Kobiecej, nieuznawanej przez F. I. S. A., że właśnie na kongresie F. I. S. A. w Warszawie była o tem mowa i że wobec tego klub, będący za pośrednictwem P. Z. T. W. członkiem F. I. S. A. — z wioślarkami temi nie miał prawa wchodzić w stosunki.

Doprawdy, fakty takie i postępowanie takie nie podnoszą prestiżu sportu polskiego, i dziś już pora z tem skończyć. Jesteśmy już za poważni, musimy się więcej liczyć ze słowami.

W. Junosza.

Kraków

Turniej ping-pongowy Odrodzenia przyniósł zwycięstwo Krassowskiemu przed Kurkiem, Bieńkowskim i Jakubiakiem. Startowało 13 zawodników.

Ciekawy wypadek zatargu pomiędzy sędzią a widzem zdarzył się w Krakowie na meczu szczypiorniaka Wawel—Cracovia. Sędzia prowadzący ten mecz uczuł się dotknięty okrzykiem „Sędzia kalosz"! wzniesionym przez jednego z widzów i uciekł się do interwencji policjanta, który wylegitymował krnąbrnego widza. Obrażony sędzia ma zamiar wnieść skargę o obrazę czci. Incydent ten, będący unikatem w swoim rodzaju, jest sensacją krakowskiego świata sportowego.

Turniej szczypiorniaka o mistrzostwo Polski, który miał się odbyć w najbliższym czasie w Krakowie, został odwołany z powodu spóźnionej pory jesiennej.

Mjr. Arciszewski i mjr. Plackowski, odbywający raid konny dookoła Europy środkowej, przybyli do Krakowa i w niedzielę wyruszyli w dalszą podróż do Równego.

Tennis polski na nowych drogach

Niedzielne Zebranie Zarządu PZLT przyniosło szereg bardzo ważnych uchwał w sprawie projektowanych zmian statutu na Walnem Zgromadzeniu. Uchwały te świadczą, że liczne głosy, wołające o reformę, dotarły wreszcie do właściwych sfer i że, być może, zwolna zaczynamy wkraczać na drogę racjonalnego postępu.

Postanowiono więc, że utworzenie związków okręgowych jest jeszcze przedwczesne, powiększyć jednak trzeba ilościowo Zarząd w Warszawie, tak by każdy członek miał jednak ściśle określoną funkcję. Stworzone więc zostaną stanowiska specjalnego referenta prasy i propagandy, kapitana sportowego oraz referenta dla spraw szkolenia junjorów. Następnie do Zarządu wchodzić mają przedstawiciele ośrodków: lwowskiego, krakowskiego, śląskiego, poznańskiego, bydgoskiego i lubelskiego.

Postanowiono też zwrócić w myśl uchwały Zw. Związków baczną uwagę na rozwój tennisu wśród junjorów, przez urządzanie we wszystkich okręgach zawodów międzyszkolnych, co dotychczas czyniły tylko Lwów i Poznań, przyczem przy rozdawaniu nagród uchwalono również w myśl polecenia Zw. Zw. zbytnio niemi nie szafować w stosunku do tych młodych zawodników.

W sprawach subsydjum polecono prezydjum przeprowadzić dalej intensywne zabiegi w PUWF-ie, dążąc głównie do zakontraktowania trenera związkowego. Związek ma nawet konkretne propozycje od znanego w Krakowie, Burjanka.

W DRODZE DO AUTONOMJI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Budżet P. U. W. F. w preliminarzu Ministerstwa Oświaty

Dobrze się stało, że w preliminarzu budżetowym Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego znajduje się w dziale Min. Oświaty. Dobrze się stało, gdyż umieszczenie PUWF-u w dziale wychowawczym, a nie wojskowym, posiada dużą wartość symboliczną, staje się widomym znakiem formalnym ducha ożywiającego cały sport polski.

Dotychczas zawodowi pesymiści widząc grupę młodzieży w strojach lekkoatletycznych twierdzili, że to jest przygotowanie zdrowego rekruta, a obserwując lot dysku w powietrzu, znajdowali w nim podobieństwo do lotu śmiercionośnego granatu. Każdy bieg — to zdobywanie umiejętności natarcia na wroga, każdy skok — to sztuka pokonywania przeszkód w czasie marszu, a mecz — to dla nich ćwiczenie karności przyszłego żołnierza.

Oczywiście, samo przyłączenie budżetu PUWF-u czy to do M. S. Wojsk., czy też do Min. Oświaty nic w gruncie rzeczy nie zmienia. Tendencje zostają zawsze te same, taktyka postępowania nie ulega zboczeniu ani na jotę.

Chodzi jednak w tym wypadku raczej o walory zewnętrznej tej zmiany. Ulokowanie budżetu PUWF w dziale oświatowym jest wyrazem tendencji czynników kierowniczych połączenia sprawy wychowania umysłowego i fizycznego w rękach pedagogów zawodowych, a nie w szkole rekruckiej, jest jednocześnie głośnem stwierdzeniem konieczności zześrodkowania tych dwóch działów oświatowych w jednej instytucji naczelnej.

Więcej nawet. Uważamy, że krok rządu, nakazujący Ministerstwu W. R. i Oświecenia Publicznego przejęcie pieczy nad wychowaniem fizycznem jest dowodem równorzędnego traktowania wykształcenia ducha i ciała przez Państwo.

Dlatego też świat sportowy może być dumny z powyższej decyzji; jest ona wywalczona niewątpliwie przez długi paciorek kropel spadających na kamień obojętności społecznej wobec sportu. Z dniem włączenia PUWF-u do Min. Oświaty otrzymaliśmy wyraźny dowód zaliczenia podobnych poglądów do przeżytków, otrzymaliśmy dowód zrozumienia wartości wychowania fizycznego w życiu narodu.

I stan obecny jest niewątpliwie najlepszy — aż do chwili utworzenia odrębnego Ministerstwa Wychowania Fizycznego. Śladem republikańskiej Francji, wzorem jaskrawo dyktatorskiego Rzymu dążyć winniśmy do utworzenia jednostki organizacyjnej, równorzędnej z innemi ministerstwami, bądź też takiego rozbudowania Min. Oświaty, przy którem nie wyznania religijne, ale wychowanie fizyczne stanowiłoby równorzędną całość.

Własny podsekretarjat stanu w Min. Wychowania Umysłowego i Fizycznego lub odrębne i pełnoprawne Ministerstwo W. F. — oto są nasze postulaty na najbliższą przyszłość.

*

Należy się jeszcze parę słów odprawy naszym przyjaciołom — złośliwcom.

Nie ulega wątpliwości, że ręka przyzwyczajona do oszczepu, pewniej ujmie karabin w obronie kraju, niż wydelikacona dłoń przedwojenego młodzieńca, ale z tego powodu nie należy rozrywać szat.

A co do zarzutów, że PUWF jest przesiąknięty duchem wojskowym, że wszyscy urzędnicy noszą tam mundury, to rozprawić się z nimi łatwo każdemu zorjentowanemu w stosunkach polskich.

Oficer polski stał się u nas jednym z najtrwalszych i najodpowiedzialniejszych budowniczych sportu, jednym z pionierów iście brazylijskiej puszczy ignorancji sportowej, podoficer — nieocenionym instruktorem i nauczycielem mas.

To są rzeczy, o których nie wypada, o których nie wolno zapominać!

J. Erdman.

Sprawa Pusza załatwiona przez P.Z.T.K.

W sobotę, dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu Z. P. T. K., na którem były reprezentowane, prócz Warszawy, Łódź (prezes Thiele) i Kraków (prezes Choczner). Łącznie 11 członków.

Po wysłuchaniu szczegółów, dotyczących znieważenia zawodnika Einbrodta przez Pusza, podczas zawodów w Helenowie, udzielonych przez prez Thielego, jak również po wysłuchaniu usprawiedliwienia Pusza, zarząd ZPTK uznał winę jego za czyn nieetyczny, niedopuszczalny w sporcie i skazał go na zawieszenie w prawach sportowych do dnia 10 marca 1930 r. Zamierzone starty Pusza w Berlinie i Wrocławiu do skutku po tej dyskwalifikacji nie dojdą. Za startowanie zaś na Dynasach w stanie zawieszenia Pusz został dodatkowo ukarany grzywną złotych 20.

W sprawie zaś Tow. Cykl. w Warszawie, zarząd ZPTK biorąc pod uwagę istotne przewinienie Towarzystwa dopuszczającego do zawodów kolarskich zawieszonego zawodnika i jednocześnie biorąc pod uwagę ubolewanie Towarzystwa za przeoczenie zarządzenia Związku, postanowił wyznaczyć karę w wysokości zł. 100 i polecić Towarzystwu Cykl. w Warszawie wyrazić napomnienie kierownikowi sportowemu, układającemu programy, który dopuścił się zapisania się zawieszonego zawodnika.

Prócz powyższych spraw zarząd anulował dożywotnie zawieszenie zawodnika Kapłana, jako nieformalne, przywracając go do praw sportowych wobec braku nowego oskarżenia.

Posiedzenie trwało do godz. 3-iej nad ranem, co daje do myślenia o gorących dyskusjach nad temi sprawami.

Na boiskach Warszawy

Zimno, niepogoda oraz inne oznaki zbliżającej się zimy sprawiły, że ruch na boiskach piłkarskich stolicy zmniejszył się znacznie. Mecze rozegrane to przeważnie finały, ewentualnie finałowe rozgrywki o mistrzostwo wszystkich klas WOZPN. Najważniejsza z tych rozgrywek była dogrywka meczu mistrzostwa kl. A Gwiazda — Pocisk, przerwanego w swoim czasie na 6 minut przed końcem. Dogrywka dała wynik bezbramkowy, wobec tego ostateczny wynik meczu brzmi 3:1 dla Pocisku. Dogrywka zakończyła wreszcie mistrzostwa kl. A oraz serje rozgrywek kwalifikacyjnych. Ostateczny stan tabeli grupy kwalifikacyjnej przedstawia się następująco: 1) Skra — 6 gier, 8 pkt. st. br. 27:11, 2) Gwiazda — 6 gier, 8 pkt. st. br. 27:17, 3) Varsovia — 6 gier, 6 pkt. st. br. 15:13, 4) Pocisk — 6 gier, 2 pkt. st. br. 6:33.

Po dogrywce odbył się mecz towarzyski pomiędzy powyższemi drużynami z wynikiem 12:0 (3:0) na korzyść Gwiazdy. Miażdżąca przewaga tej ostatniej zaznaczyła się szczególnie silnie w drugiej połowie. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Górki (6), Lernera I (2), Szulsingera, Lebensolda, Fajnbauma II i Wałacha (z karnego). Sędziował p. Romanowski b. dobrze.

Na boisku Legji odbył się w sobotę mecz towarzyski pomiędzy Legją a I Baonem Administracyjnym. W skład Baonu wchodzili przeważnie gracze Legji z Martyną, Łańko i Cebulakiem na czele. Skład Legji opierał się na szkielecie drużyny I-b, wzmocnionej Wypijowskim. Ambitnie grająca Legja odniosła niespodziewane ale zasłużone zwycięstwo w stosunku 6:1 (3:1). Bramki zdobyli: dla zwycięzców Wypijewski i Kotkowski (po 3), a dla Baonu — samobójcza.

AZS rozegrał na boisku Orla mecz towarzyski z gospodarzami. Gra nieciekawa, prowadzona bez przewagi żadnej ze stron, przyniosła gospodarzom znaczny sukces w postaci wyniku remisowego 3:3 (2:2). Bramki zdobyli: dla Orla wszystkie trzy — Kuttek, a dla akademików Zbyszewski (2) i Jastrzębski (1).

O mistrzostwo kl. C i wejście do klasy B odbyły się dalsze mecze decydujące: Drukarz, bezwzględnie najlepszy zespół C-klasowy, pokonał pewnie najgroźniejszego swego przeciwnika Czarnych 3:0 (1:0), zdobywając bramki przez Piwowarczyka (2) i Młodzikowskiego. Dzięki temu zwycięstwu Drukarz zdobył ostatecznie mistrzostwo kl. C, mając na 7 gier 12 pkt. i st. br. 33:10. Drugie miejsce prawdopodobnie przypadnie w udziale Czarnym. Drugi mecz o wejście do klasy B CWS — Lawina zakończył się niespodziewanem zwycięstwem CWS 2:1 (1:0).

W Pruszkowie rozegrał miejscowy Znicz mecz z warszawskim Świtem. Benjaminek klasy A został niespodziewanie ale zasłużenie pokonany 2:6 (0:6), pomimo znacznej przewagi w drugiej połowie.

Wyznaczone na niedzielę dalsze zawody o mistrzostwo WOZGS w piłce ręcznej znowu nie doszły do skutku z powodu niestawienia się Legji i Skry. Wobec tego rozegrany został tylko mecz towarzyski Marymont — Varsovia z wynikiem 4:1 na korzyść Marymontu. Ten ostatni prawdopodobnie zdobędzie mistrzostwo stolicy walkowerami, względnie spotka się w finale z Varsovią.

Zawody ping-pongowe dały następujące wyniki: Mecz YMCA—Skra wygrała pewnie YMCA 7:0. Turniej ping-pongowy AZS o mistrzostwo klubu wygrał Zbyszewski, który w finale wyeliminował Wyhera. W grupie junjorów mistrzem został Fiuta przed Głębockim.

Skocznia narciarska będzie zbudowana przez PZN na Bielanach w Warszawie jeszcze w tym roku.

Artyści — do sportu!

Konkurs na odznakę

dla graczy mistrzowskiej drużyny piłkarskiej

Zarząd Ligi P. Z. P. N. postanowił corocznie dekorować mistrzowską drużynę Polski specjalną odznaką. Widomy znak najwyższej godności, o jakiej marzyć może piłkarz polski wpięty w postaci znaczka w butonierkę marynarki, będzie dla każdego gracza celem doprawdy godnym najwyższego wysiłku.

Znak taki — ów symbol mistrzostwa, musi odpowiadać w pełni swemu przeznaczeniu — musi być cenny, piękny, estetyczny.

Dlatego też Liga P. Z. P. N. za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" rozpisuje niniejszem

KONKURS
NA ODZNAKĘ DLA GRACZY MISTRZOWSKIEGO KLUBU LIGI

Warunki konkursu dostępnego dla wszystkich, brzmią następująco:

1. Odznaka ma być skomponowana w formie znaczka klubowego do wkręcania, względnie wpinania w klapę ubrania.
2. Wymiar rzeczywisty odznaki będzie się wahał w granicach od 18 do 22 mm. średnicy.
3. Forma odznaki, materjały (wszelkie metale, emalia) z jakich będzie zrobiona — dowolne.
4. Treść kompozycji dowolna, powinna, o ile możności, zawierać motywy symbolizujące sport piłkarski. Pozatem kompozycja może również opierać się na motywie napisu „Liga P. Z. P. N.".
5. Projekty w formie rysunków z odznaką powiększoną do średnicy 5 cm. muszą być wykonane kolorystycznie w barwach projektowanych przez autora materjałów. Pożądane są modele plastyczne w gipsie lub plastelinie.
6. Projekty nadsyłać należy pod adresem: **Liga P. Z. P. N. Warszawa, Wiejska 3-a, IV piętro, pokój 23, Konkurs na odznakę.**

W kopercie znajdować się winien projekt odznaki oznaczony godłem autora ewentualnie model odznaki, oraz druga zapieczętowana koperta, na której winno być wypisane to samo co na projekcie godło autora. Wewnątrz koperty winno znajdować się imię i nazwisko autora, oraz jego dokładny adres.

7. Ostateczny termin nadsyłania projektów upływa dnia 10 grudnia 1929 roku o godz. 19-ej (godziny urzędowe Ligi P. Z. P. N. 17 — 19).
8. Dwie najlepsze prace zostaną nagrodzone: pierwsza sumą 200 zł., druga 100 zł.

Pozatem Liga P. Z. P. N. zastrzega sobie prawo pierwokupu prac nienagrodzonych po 50 zł. za projekt.

9. W skład jury konkursu wchodzą: z ramienia P. Z. P. N.: mjr. Izdebski i red. Laskownicki, z ramienia Akademji Sztuk Pięknych prof. K. Stryjeński i prof. W. Skoczylas, z ramienia redakcji „Przeglądu Sportowego" red. K. Wierzyński i inż.-architekt Jerzy Grabowski.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

P. B. Syn., Suwałki. Dziękujemy za życzliwe słowa i zwrócenie uwagi. Dotychczas nawiązanie takiego kontaktu jest b. trudne.

P. Ig. Lur., Lwów. Kwestje i różnice polityczne i wyznaniowe nas nie obchodzą. W sporcie równa wszystkich twarda płaszczyzna bieżni i boiska.

P. Rom. Gr., Paryż. Posiadamy własnych korespondentów w wszystkich głównych stolicach Europy, — jak pan to może z treści skonstatować. Nie mamy powodu uciekać się do tłumaczeń. Nie skorzystamy.

P. Edm. Jag., Bydgoszcz. Rękopis musi być pisany tylko na jednej stronie, czytelnie, bez skreśleń i t. d.

Przyjaciołom z Lipska i Bytomia dziękujemy najserdeczniej za wyrazy pamięci.

Z całego kraju

40 narciarzy z Królewca organizuje w roku bieżącym wycieczkę do Zakopanego. Oto nowy dowód, jak wielką popularność zdobyła sobie zimowa stolica Polski na szerokim świecie, a nawet w takim ośrodku nienawiści do Polski, jakim są Prusy Wschodnie.

Zawody Garbarnia — Ruch, tak długo rozpatrywane przez naczelne władze piłkarskie, doczekały się nareszcie wyroku. Po rozpatrzeniu sprawy okazało się, że Ruch powinien był zgodzić się na losowanie kandydatów na sędziów, mających prowadzić zawody, nawet w tym wypadku, gdyby nie posiadali oni pełnego prawa sędziowskiego. Zawody powyższe, zakończone w stosunku 0:3, zostały unieważnione przez Wydział Gier i Dyscypliny. Kluby mają się porozumieć co do terminu spotkania.

Pierwsze zawody międzygimnazjalne w zimowej pływalni Y. M. C. A. w Krakowie między gimn. III — gimn. VIII przyniosły zasłużone zwycięstwo Gimn. VIII w stosunku 29:21. Wyniki 25 m. dla chłopców: pierwsza serja — 1) Rosenbaum (G. VIII), 2) Wojnarowski (G. III); druga serja — 1) Landau (G. III), 2) Hirsch (G. VIII); sztafeta 3 x 25 dla chłopców — 1) Gimn. VIII (Rosenbaum, Kirsch, Jasiński), 2) Gimn. III; 50 m. styl. dow. dla starszych — 1) Goldstein (G. III) 38.6, 2) Opaliński (G. VIII), 3) Tokarz (G. VIII); 50 m. st. klasyczny — 1) Stypiński (G. VIII), 2) Landau II (G. III); sztafeta 4 x 50 — 1) Gimn. VIII (Opaliński, Tychanowicz, Tokarz, Stypiński), 2) Gimn. III.

Wyniki z Poznania: Warta I B — Sparta 1:1; Legja I — Legja senjorzy 13:0; półfinały o puhar ABC: Warta ligowa — Admira (Poznań) 18:0(!). Drugi półfinał się nie odbył, ponieważ K. S. H. Cegielski zrezygnował z wyjazdu na prowincję do Wisły w Borku wobec czego w finale spotkają się Warta ligowa — Wisła (Borek).

Koszykówka. W turnieju koszykówki o mistrzostwo kl. B okręgu poznańskiego wyniki pierwszych dwu dni rozgrywek (sobota i niedziela) były następujące: gimn. Marcinkowskiego — gimn. Bergera 21:22 (9:14), Warta — AZS II 19:17 (13:6), Sokól — Korona 24:16 (10:10), III Czarna 13 — II Harcerska 16:11 (9:6), Drukarz — Sparta 33:3 (14:0), Drukarz jest latoroślą Sparty.

Do siatkówki pań o mistrzostwo zgłosiły się tylko 2 drużyny AZS-u, przyczem — po dogrywce zwycięża AZS I 24:22. Wyróżniły się Lanżanka i Szerocka.

Drużyna I. K. P. Katowice, która ostatecznie spadła z Ligi, rozegrała spotkanie towarzyskie z Amatorskim K. S. i przegrała w druzgocącym stosunku 2:5 (1:2). Przewaga A. K. S. była większa, niż na to wskazuje wynik. Jak z powyższego wynika I K. P. nie odegra w śląskiej klasie A również żadnej roli.

Policyjne sztafety kolarskie wyruszyły z Katowic, Tarnopola, Stanisławowa, Poznania, Torunia, Łucka, Nowogródka i Wilna do Warszawy, przywożąc z okazji święta niepodległości adresy hołdownicze dla Marsz. Piłsudskiego. Ogółem w sztafetach wzięło udział 210 policjantów, przebywając w pełnem umundurowaniu i uzbrojeniu 2472 klm. w 123 godziny.

Walne zgromadzenie Wil. O. Z. L. A., po udzieleniu (przez aklamację) absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrało nowy zarząd w składzie: mjr. Załączkowski — prezes, por. Herhold — wiceprezes; członkowie zarządu: kpt. Schlichtinger, por. Niepokulczycki, p. Wołożyński i p. Piwońska. Delegatami na walne zgromadzenie P. Z. L. A. wybrano pp. kpt. Kawalca i por. Herholda.

Walne zgromadzenie wyraziło przez aklamację podziękowanie ustępującemu prezesowi Wil. O. Z. L. A. kpt. Kawalcowi za dotychczasową działalność.

WIKTOR JUNOSZA

KRÓLOWIE PIĘŚCI

Portrety mistrzów bokserskich świata

VIII.

Dempsey — uosobienie „Nowego Świata" — był niesłychanie popularny. Tunney nie cieszył się nawet drobną cząstką takiego, jak on, rozgłosu, mimo dwu zrzędu niezaprzeczalnych nad „Tiger - Jackiem" zwycięstw. Był obcy duchem tłumowi, nie imponował mu.

A przecież — Gene Tunney, to także typ czysto amerykański, tylko w Ameryce możliwy; to także typ poniekąd symboliczny. Tylko, że gdy Jack Dempsey był, że się tak wyrażę, romantycznym praktykiem, Tunney przedstawiał sobą praktycznego romantyka.

Jack szlakiem heroicznych walk i zmagań z losem, idąc drogą największego oporu i największego ryzyka — szedł po miljony, będące dlań ostatecznym celem. Gene drogą dlań najłatwiejszą — i rozważnie unikając niepotrzebnego hazardu — zdobywał te miljony, które niezbędne mu były, by mógł oddać się swobodnie swemu romantycznemu marzycielstwu. Obaj więc, Jack i Gene są, na dwu przeciwległych krańcach, przedstawicielami tej czysto amerykańskiej psychiki, umiejącej łączyć krańcowy idealizm z bezdennym materjalizmem, świetlany humanitaryzm z dążeniem do maximum wyzysku, poezję z groszoróbstwem; zmysł praktyczny i zdolności realizatorskie z hołdowaniem fantazji i utopji.

Czysto amerykańska jest też karjera życiowa Tunneya.

Rozpoczął niewysoko, bo jako uliczny sprzedawca gazet. Fach — pozbawiony specjalnych widoków na przyszłość. Lecz Tunney był chłopcem ogromnie rozważnym, opanowanym i energicznym. I dlatego wojna światowa zastaje go w chwili, gdy jest studentem uniwersytetu, szykującym się do stanu duchownego. Wstępuje do wojska, razem z korpusem ekspedycyjnym przybywa do Europy. W Paryżu, przypadkowo, dowiaduje się, że byłby świetnym bokserem. Było to tak: Amerykanie zwykli byli się spotykać w sali gimnastycznej Lerda, gdzie oddawali się tak ulubionym przez nich ćwiczeniom fizycznym. Przychodził czasem i Tunney, acz niechętnie. Ze względu bowiem na jego upodobania marzycielskie i niechęć do sportów nazywano go uporczywie „zmokłą kurą". Razu pewnego, gdy uznał, że w docinkach przebrano miarę, zdecydował się i najsilniejszego z wyśmiewających go wyzwał na boks. Był między sznurami poraz pierwszy w życiu, lecz gdy zszedł z ringu, obecny przy walce manażer Lerda zapytał go, trzęsąc się z emocji:

— Czem pan jest w cywilu?

— Studjuję teologję. Chcę zostać pastorem, odrzekł słodko Gene.

Lerda skamieniał.

— Jakto? Pan... stworzony na mistrza świata w boksie? Niepodobna...

Tunney zawsze lubił się nad wszystkiem zastanawiać. Uderzyły go słowa wytrawnego znawcy. I doszedł do przekonania, że jeśli rzeczywiście stanowi taki materjał pięściarski, to powinien z tego skorzystać i, miast porać się beznadziejnie z nędzą i strzępić siły dla zdobywania chleba codziennego — zrobić majątek na boksie i wtedy dopiero — zajmować się filozofją.

Zaczął stale uczęszczać na treningi. Posiadając warunki, jak fizyczne, tak i psychiczne — istotnie kolosalne, wkrótce stał się groźnym. Już na „Jeux interallies" w 1919 był głównym faworytem, i nie uzyskał zwycięstwa, w wadze pół ciężkiej, jedynie wobec złamania na treningu ręki. Triumfował tedy Erminio Spalla, późniejszy mistrz Europy wszech wag.

Po powrocie do Ameryki, podporucznik marynarki Tunney staje się pięściarzem zawodowym. I nie żałuje swej decyzji. W ciągu trzech pierwszych lat swej nowej karjery wygrywa 20 meczów nokautem, 1 na punkty, ma dwa remisy i jedną jedyną porażkę, która zresztą będzie i ostatnią. Mało znany Herbert Crossley będzie się mógł szczycić tem, iż on jeden pokonał Tunneya.

W 1922 Gene wygrywa nokautem 7 spotkań, w liczbie swych ofiar widząc już takiego Charlie Weinerta. Bije na punkty mistrza świata wagi średniej Harry Greba, i ex-mistrza świata wagi półciężkiej Battling Lewinskyego.

W 1923 staje się oficjalnym mistrzem Ameryki (a więc faktycznie i świata) w wadze półciężkiej, bijąc ponownie Greba.

W 1924 następuje „odłożony" niejako finał Igrzysk Międzyaljanckich. Tunney kładzie mistrza Europy wagi ciężkiej Erminio Spalla k. o. w 7 rundzie.

Wtedy spotyka się z Carpentierem. Mecz dwu „najinteligentniejszych" asów ringu. Genjalna taktyka Francuza nie przemogła niezachwianej metodyczności Yankesa. W 14 rundzie sędzia musi przerwać mecz na korzyść Tunneya.

Teraz Tunney jest bezpośrednim pretendentem do korony Dempseya. Lecz nie śpieszy się z wyzwaniem. Jak zawsze wyrachowany, jak zawsze skrupulatnie ostrożny, sądzi, że nie wybiła jeszcze godzina. Dopiero, gdy w 1925 r. nokautuje w 12-ej rundzie Toma Gibbonsa, którego „Tiger Jack" zdołał pobić tylko na punkty, Tunney występuje ze swemi pretensjami. Jak już czytelnicy wiedzą, mecz, odbyty przed 150.000 widzów, zakończył się triumfem żelaznej konsekwencji i systematyczności Tunneya nad żywiołową werwą Dempseya. Każdy impetyczny skok Jacka powstrzymywany był spokojnie wysuniętą naprzód lewą pięścią Tunneya, który, nie dając się ani na chwilę ponieść nerwom — od początku do końca trwał w aktywnej defensywie. Kto widział spotkanie to na filmie, nie mógł się oprzeć wrażeniu, że widzi walkę poskramiacza z tygrysem.

Fanatyków Dempseya mecz ten nie przekonał. I gdy w rok później odbył się rewanż, większość publiczności, której znowu było coś 150.000, trzymała za Jackiem. W pewnej chwili zdawało się, że ma ona rację. Tunney jednym ze straszliwych sierpów Dempseya został powalony na ziemię. Wstał jednak na 9, przetrwał chwilę słabości i znowu zdecydowanie wygrał na punkty, doprowadzając Jacka do stanu beznadziejnego. Twierdzono, że Dempsey wygrałby nokautem, gdyby opanował temperament i nie stał, wbrew przepisom, tuż nad powalonym przeciwnikiem, wobec czego sędzia nie zaraz zaczął liczyć. Z relacyi jednak wszystkich wynika, że Gene, który wstał dopiero na „9" — mógłby właściwie wstać natychmiast, gdyż był nieznacznie tylko ogłuszony, a jedynie ze względu na swą przysłowiową ostrożność i rozwagę wolał się nie spieszyć.

Tunney odbył jeszcze jeden tylko mecz, bijąc Heeneya technicznym k. o. I oznajmił, że wycofuje się z ringu. Zebrał dziennikarzy i tak mniejwięcej powiedział:

— Wycofuję się, bo zdobyłem to, czegom szukał. Mam być zapewniony i zapewnioną zupełną swobodę ruchów. Mogę spokojnie teraz wygłaszać odczyty o Szekspirze, studjować architekturę starych gotyckich kościołów, zagłębiać się w filozofję Spinozy i Kanta, rozmyślać nad środkami poprawy społecznej. Proszę więc was bardzo — zapomnijcie o mnie, nie fotografujcie mnie, nie nagabywajcie prośbami o udzielenie wywiadów. Nie chcę rozgłosu, nie chcę sławy, chcę być szarym, prywatnym człowiekiem, który nikogo nie obchodzi.

I Tunney, groźny pięściarz o gołębiem sercu, z lada powodu zdolny się rozpłakać rzewnie, pojechał do Europy, złożył wizytę uwielbianemu przez się Bernardowi Shaw, zwiedził Italję, dumał nocą wśród ruin Colosseum, ożenił się z siostrzenicą miljardera - filantropa Carnegie, a co teraz czyni — nikt nie wie. Bo i w swem dążeniu do ciszy okazał się równie pedantycznie konsekwentny, jak w dążeniu do sławy. Tak że gdy, raz w Rzymie, a raz w Nicei, potwierdził, kosztem jakichś bezczelnie natrętnych fotografów, że tytuł mistrza świata w boksie zdobył swego czasu słusznie — uznano, iż lepiej go nie denerwować.

Tunney — tak sympatyczny, nie mógł być bokserem popularnym. Bo ten król ringu... nie lubił swego sportu. Uważał uprawianie jego za konieczność i przestał, gdy tylko okazało się możliwe. Niemniej, trudno teraz zapełnić pustkę, stworzoną przez jego odejście. Gdyż ów filozof, społecznik i esteta był jednak olbrzymiej miary pięściarzem

WITOLD HULANICKI

„PO BRUDNYM TORZE"

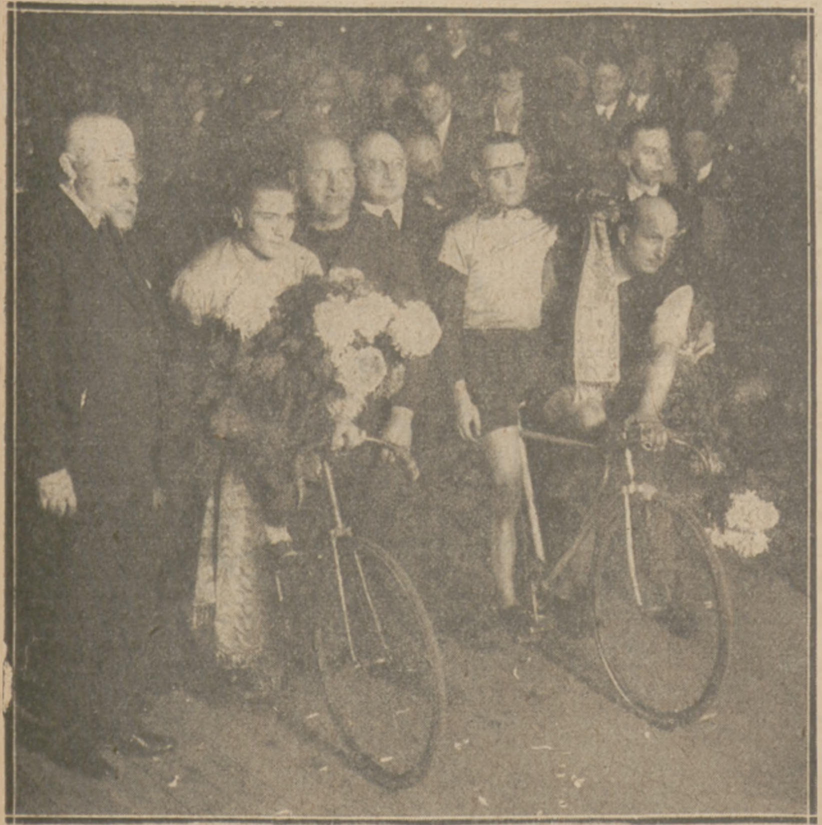
Nowa sensacja stadjonu w Wembley

Londyn, 15.XI. 29 r.

Przychodzą chłodne, gęste mgły w Londynie i wszelkie imprezy na otwartem powietrzu zwijają swą działalność do pierwszych wiosennych promieni słońca. Czynny jest tylko Stadion w Wembley. Cała publiczność entuzjazmująca się wyścigami psiemi i motocyklowemi przenosi się z innych torów do Wembley, który otwarty jest przez całą zimę. A dużo tu jest zwolenników podobnych wzruszeń, gdyż wielki stutysięczny stadjon zapełnia swe kryte trybuny cztery razy tygodniowo—raz na „dirt track" i trzy razy na „greyhound races".

Chcę napisać parę wrażeń z tych pierwszych motocyklowych wyścigów „po brudnym torze".

Aby widzowie mogli oglądać całość wyścigu ze wszystkiemi jego emocjami, zmniejszono tor do najwyżej 390 jardów (tor ten mieści się wewnątrz toru psiego), aby zaś zrobić wyścig więcej „thrilling" — emocjonującym, odrzucono niezbędny wiraż (zakręty są płaskie) i pokryto cały tor grubą warstwą żużlu (stąd nazwa dirt track).



KWIAT KOLARSTWA NIEMIECKIEGO.
Para Ehmer, Kroschel zdobyła drugie miejsce w 22 wyścigach sześciodniowych w Berlinie, ulegając jedynie młodej, debiutującej parze niemieckiej, Dorn, Mączyński.

Trzy te czynniki: krótki, grząski i płaski tor rzeczywiście wytworzyły specjalne wzruszenia dla widza, specjalne typy wyścigowca i maszyny na której wykonywuje on swoje karkołomne popisy.

Cała ta zabawa oczywiście jest tylko dalekiem echem tego, cośmy się przyzwyczaili nazywać sportem — wszystko jest oparte na skądinąd niezłych dochodach. Typ zawodnika, to ryzykant, stawiający na kartę całość swych członków, a czasami i życie — wszystko dla grosza. Typ przedsięwzięcia — to wcale nieźle rentujące towarzystwo akcyjne. Kierowcę, jak i piłkarza zawodowego, można kupić i sprzedać — każdy z nich należy do „klubu" — czyli do tego lub innego przedsiębiorstwa.

Fabryki motocyklów, przystosowując się do wymagań tego nowego rynku, wystylizowały specjalnego potwora — motocykl, który tylko zdaleka przypomina zwyczajną drogową maszynę. Motorek musi być wieloobrotowy wobec braku biegów w maszynie, niema startera, siedzenie jest przesadnie nisko, brak tłumika, cała lewa strona zakryta blachą i nie posiada podnóżka, bardzo mały rezerwoar dla benzyny — to są charakterystyczne cechy konstrukcji wyścigowej maszyny. Szybkości rozwijane przez te motocykle z powodu krótkości i płaskości toru nie są zawrotne. Maszyna ta może robić do 65 mil na godzinę (100 klm.), daje zaś przy tem tyle hałasu, że pięć takich potworków potrafi zagłuszyć pięćdziesięcznotysięczny tłum; o to właśnie chodzi!

Człowiek, dosiadający tego dziwnego pegaza, powinien mieć nogę uzbrojoną w żelazny but, ciągle na ziemi. W ciekawych momentach na krzywiźnie cały ciężar maszyny i ciała spoczywa na tej ryjącej żużel nodze i musi ona być z dobrej „gliny" zbudowana, aby wyjść cało z tej djabelskiej opresji. Specjalne hełmy chronią głowę i oczy od żelaznych strug żużla, wyrywanych z szaloną siłą z pod tylnego koła przeciwnika. Aby dać pojęcie o szybkości, przytoczę parę cyfr: tradycyjne cztery okrążenia toru mierzą 1.512 jardów, wyścig z lotnego startu trwa 84 sekundy, z miejsca około 92 sekund — ma się tu do czynienia z szybkością średnią od 50 do 60 kilometrów na godzinę.

Sława kierowcy zależy od umiejętności brania krzywych. Bo rzeczywiście proszę sobie wyobrazić: wjeżdża taki pan w tempie 60 — 70 kilometrów w piach, przyczem widzi tuż przed sobą płot... musi więc zakręcić w piachu, nie straciwszy równowagi, bo gdzieś tam czeka sława i wielka nagroda!

Różne są systemy jazdy. Jedni na prostej trzymają się zewnętrznej strony i ostro ścinają zakręt, inni walą środkiem i potem ich wynosi na same krańce, gdzie sypią potężną strugą żużla prosto w twarze widzów.

W ubiegłym sezonie zginęło na polu walki dwu śmiałków, kalectwom i połamaniom kości końca niema.

Wszystko się robi, byle tłum się bawił byle przychodził, byle przynosił haracz. Zawodnicy zjeżdżają się z całego świata, najlepsze siły skoncentrowały się się teraz w Wembley, specjalną popularnością cieszą się niewiasty, które odważnie stają do bojów z mężczyznami. Jedna z nich, Ewa Aszuith obecnie zbiera laury przed wyjazdem na gościnne występy do Nowej Zelandji. Nazwiska: Frogley, Jackson, Watson, Parker znaczą tu to samo, co u nas Petkiewicz, Kostrzewski, Cejzik.



NAJSZYBSI PŁYWACY EUROPY.
Węgierska sztafeta 4 x 100 mtr., która ma w swych rękach rekord Europy— 4:06.2; stoją od lewej Wannie I, Meszeby, Wannie II, Baranyi. Ci sami pływacy (zamiast Meszebyego pływał Tarody) ma rekord na 4x200 mtr.—9:36.

Wieczór bokserski w stolicy Czechosłowaji

Praga, w listopadzie.

Boks zawodowy, zdyskwalifikowany w Czechosłowacji przed laty przez mistrza wszechwag Franka Rosego vulgo Ruziczkę, dźwiga się powoli z upadku. Ruziczka, którego sława zaprowadziła aż do filmowych atelier i otworzyła drzwi najelegantszych salonów i towarzyskich klubów, okazał się... wodzem bandy włamywaczów. Był to cios bardzo silny i boks czeski był „groggy".

Potem przyszła jednak rehabilitacja, Ruziczkę wypuszczono z więzienia, pozwolono mu nawet znów walczyć, by za miesiąc dowiedzieć się, że został on ponownie aresztowany jako współwłaściciel... tajnej, podziemnej gorzelni. To był już nokaut.

Z trudem tylko i dzięki zgodnemu wysiłkowi kilku ludzi dobrej woli, zdobywa czeskie pięściarstwo zawodowe z powrotem utracone pozycje. Drogę toruje mu jednak właściwie boks amatorski, zjednując sportowi temu coraz większe kadry zwolenników, sprężyście organizowanemi imprezami. W podzięce za te usługi, zabierają profesjonałowie co najlepsze siły z obozu amatorskiego, dążąc bez względu na wszystko do odzyskania dawnego znaczenia.

Pomóc im w tem wydatnie miał i ostatni wieczór bokserski w największej praskiej sali „Lucernie". Program przewidywał aż trzy sensacyjne walki i 4.000 ludzi wypełniło widownię do ostatniego miejsca. Niestety i tym razem publiczność została naogół zawiedziona w swych nadziejach; ściśle bowiem biorąc jedno tylko spotkanie osiągnęło pierwszoklasowy poziom, a mianowicie mecz Hampacher — Scholz.

Były amatorski mistrz wagi ciężkiej, młodziutki Hampacher rzeczywiście dużo nauczył się w Paryżu. Posiada on szybką orjentację i bogaty repertuar ciosów, a jego długie ręce są doskonałym środkiem dla trzymania przeciwnika w należytej odległości. Coprawda posługuje się jeszcze za dużo tym systemem i zbyt rzadko decyduje się na atak. Jego przeciwnik, Niemiec Scholz, znany jest w Pradze z najlepszej strony. Interesująca i pełna błyskawicznych ataków walka skończyła się na remis. Hampacher otworzył sobie w ten sposób drogę do walki o mistrzostwo Czechosłowacji. Obecny bowiem właściciel tego tytułu, mało popularny Svoboda, został przez Scholza swego czasu pokonany.

Tommy Poetsch, największa nadzieja czeskiego boksu zawodowego i wschodząca gwiazda pierwszorzędnego blasku, zawiódł tym razem swych zwolenników. Zwyciężył wprawdzie na punkty Niemca Kündiga, ale w sposób mało przekonywujący. Najlepszym dowodem chwilowego spadku formy był nieczysty sposób jego walki, czego przy znanej rycerskości Potscha, nie można tłumaczyć inaczej, jak niepewnością. Kündig zasłużył sobie w uwzględnieniu swej wysokiej techniki i czystej pracy na wynik nierozstrzygnięty.

Przed temi dwiema walkami widzieliśmy jeszcze trzy techniczne k. o., niestety bez techniki. Svoboda zwyciężył przez dyskwalifikację przeciwnika Ancha (Paryż). Olbrzym francuski otrzymał już w pierwszej rundzie silny cios w lewe oko, tak, że widział on z trudem i walił dziko wokół siebie. Ten nieszczęśliwy, czy szczęśliwy raczej wypadek, daje mu przynajmniej powód do usprawiedliwienia, z powodu faulu, którego naprawdę bardzo potrzebował.

Również przez dyskwalifikację przeciwnika zwyciężył — z amatorskich jeszcze czasów znany z zawodowych sprawek — Lundak nad Jocklem. Walka Much — Pokonorny została przerwana, przyczem w tym wypadku odnosiło się wrażenie, że sznury w ringu są właściwie tylko dlatego, aby ten słabszy nie mógł uciec

J. Roha.

W BASENIE PARYSKIM

Jak pływa Taris

Paryż, 14.XI 29 r.

Paryż jest szczęśliwem miastem posieda przeszło 50 pływalń krytych: każda dzielnica ma swój basen. Nic też dziwnego, że poziom sportu pływackiego stoi tu wysoko, a co najważniejsze, rozporządza on ogromną ilością młodego narybku.

Basen, w którym odbywały się zawody ma 25 mtr. długości, trampolinę 2 mtr. Temperatura wody 26 stopni.

Współzawodniczyły w zawodach 4 pływackie kluby paryskie. Każda konkurencja była rozdzielona, na zawody starszych i początkujących.



IVAN LAFFINEUR.
któremu rokowano przyszłość Carpentiera, zawiódł pokładane nadzieje, choć jest czołowym bokserem francuskim. Ostatnio osiągnął on z Belgiem Dartonem remis.

W zawodach uczestniczył najlepszy pływak francuski Taris. Zawodnik ten jest dziś jednym z najlepszych w Europie, setkę potrafi pokryć w 1 m. 1., ale specjalnością jego jest 400 mtr. Czasy jego na opisywanych zawodach nie należą do najlepszych. Startował on do zbyt wielu konkurencyj. Okazuje się, że i tu gdy chodzi o zdobycie jak największej ilości punktów kluby nie oszczędzają zawodnika. Taris pokrył setkę, bez specjalnej konkurencji w 1:6.3, następny zawodnik za nim 1:8.4 (Lesur). Wynika z tego, że Bocheński ski, a nawet Schreibman, godnie mogli by walczyć z pierwszą klasą pływaków paryskich.

Na 400 mtr. Taris bez żadnego wysiłku zrobił 5:40.1, następny Lesur 5:54.1. Taris posiada przepiękny styl, poprostu ślizga się po wodzie, praca rąk wspaniała. Dla widza jest widoczne, że możliwości tego pływaka, na tym dystansie są bardzo rozległe.

Francuzi bardzo lubią „water polo", które było włączone do zawodów, grają doskonale, mając świetną technikę i ostre strzały. Niestety nasze drużyny piłki wodnej są tak słabe, że nie można ich porównywać z żadnemi zagranicznemi.

Francuzi mają system nieco inny niż np. Czesi, którzy strzelają z bliska słabo a plasując; paryżanie strzelają b. celnie z daleka, lub operują skrzydłami szybko pływającemi i precyzyjnie centrującemi. Bramkarze trenowani do ostrych strzałów, są doskonali, i trzeba dobrze strzelić, żeby piłka ugrzęzła w siatce.

Znany w Polsce Czech Steinert zwyciężył w pięknym stylu na 100 mtr., bijąc sztafetę francuską 2x50 mtr. w czasie 1:03.

K. Gryżewski.

Na szerokim świecie

Paolino zamierza wycofać się z czynnego życia sportowego. W czasie pobytu w Ameryce zebrał on majątek w sumie 300.000 dolarów, przy którego pomocy chce otworzyć hotel w Paryżu. Ostatnią jego walką będzie spotkanie z Griffitem. Czy, aby ta zapowiedź nie jest tylko amerykańską reklamą właśnie przed tym „ostatniem" spotkaniem.

Mniej znacznie się zdziwimy, gdy sprawdzi się zapowiedź, że b. mistrz świata w. muszej — Izzy Schwartz kończy swą karjerę. Ostatnie porażki (między innemi do Huata), zdają się świadczyć, że Schwartz na wielkie sukcesy liczyć już nie może.

A lepiej jest skończyć karjerę w pełni sławy niż tak, jak ją kończy b. mistrz świata wagi półśredniej — Joe Dunddee, który ostatnią swą walkę przegrał na wyspie Kubie nokautem w czwartej rundzie z nieznanym nawet w Hiszpanji — Gonzalesem. To już zupełny upadek.

Lista najlepszych tennisistów Anglji została ustalona przez Wallis Myersa w sposób następujący: 1) Austin i Gregory, 3) Hughes i Kingsley, 5) Lee, 6) Povell, 7) Oliff, 8) Sharpe, 9) Collins, 10)) Lester. Panie: 1) Watson, 2) Bennett i Nuthall, 4) Fry i Ridley, 6) Mitchell, 7) Covell, 8) Golsdack, 9) Chamberlain, 10) Round.

Mistrzostwo Węgier w hokeju na trawie uzyskała drużyna MHC., która ubiegłego miesiąca pokonała Lechję poznańską w stosunku 5:3.

MECZ EXTRAKLASY WĘGIERSKIEJ

Ferencvarosi - Ujpesti 2:1

Budapeszt, 15.XI 29 r.

Zawody te były finałowem spotkaniem o tytuł mistrza jesiennego Węgier. Takiej gry i takiego napięcia Budapeszt już dawno nie przeżywał.

Z jednej strony stanął sławny pogromca mistrza świata Urugwaju, podczas turnieju po Ameryce Południowej 3:0 i Hungarii 4:0, mistrz Węgier Ferencvarosi, a z drugiej twarda drużyna Ujpesti — która pokonała asów Czechosłowacji Slavię i Spartę 5:1 i 6:1.

Za Ujpesti przemawiała własna publiczność, własne boisko i tradycje drużyny, która w ostatnich tygodniach kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa. Za FTC natomiast nadzwyczajne wyszkolenie techniczne i jej prawy łącznik Takacs, zwany królem strzelców.

Zwyciężył FTC i to tylko dzięki Takacsowi, który strzelił zwycięską bramkę. Coprawda rezultat mógłby brzmieć tak samo na korzyść Ujpesti, ale jej środkowy napadu Meszaros, nie potrafił nawet z dwóch metrów trafić w bramkę.

Obie drużyny wystąpiły w najlepszych składach, witane owacyjnie przez 30,000 publiczności. Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem gry równej, przyczem Ujpesti miał więcej z gry, ale Meszaros nie wykorzystał najdogodniejszych pozycyj. FTC rewanżował się pięknemi atakami, ale wszystkie strzały stawały się łupem Achta, najlepszego obecnie bramkarza na Węgrzech.

W drugiej połowie pierwsze 15 minut należą do Ujpesti, który też uzyskuje z przeboju Szaba pierwszy punkt. Brawa i krzyki nie ustają i zagłuszają gwizdki sędziego.

Nie długo jednak trwa radość Ujpesti, gdyż piłkę dostaje Takacs i błyskawiczną bombą z 35 mtr. uzyskuje wyrównanie. Bramkarz Ujpesti nawet nie drgnął. Zachęcony tym sukcesem F. T. C. stara się wszelkiemi sposobami przechylić szalę zwycięstwa na swą stronę. Piękny strzał Takacsa wieńczy powodzeniem te usiłowania. FTC dzięki temu zwycięstwu zapewnił sobie tytuł mistrza jesiennego Węgier.

Sławna Hungaria po stracie Kalmara nie jest nawet w stanie wygrać z tak słabym przeciwnikiem, jak Kispesti. Jest to pierwszy wypadek od 30 lat, by Hungaria zajmowała jedno z gorszych miejsc w tabeli.

R. Windman.



ZEHETMAYER
w. półciężka, chluba boksu austrjackiego, będzie najniebezpieczniejszym przeciwnikiem dla bokserów polskich w przyszłem spotkaniu międzypaństwowem.



NAJPIĘKNIEJSZY MECZ BUDAPESZTU.
Ferencvarosi — Ujpesti 2:1. Fenomenalny Takacs z F. T. C. (na prawo) w ostatniej chwili został zatrzymany przez obrońcę Ujpesti — Kövago. Lekko podaną piłkę łapie najlepszy bramkarz Węgier — Acht. Dzięki temu zwycięstwu F. T. C. zdobył mistrzostwo „jesienne" Węgier.



PRZEBÓJ KOBIETY - PIŁKARKI.
Emocjonujący moment meczu między drużyną belgijską z Brukselli i Femina Sporrt z Paryża. Francuska środkowa napastniczka przedostaje się przez linję obrony według wszelkich zasad sztuki piłkarskiej, jedynie tempo tego przeboju jest... żółwie

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.